

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout

PARIS (IX)

LA SEMAINE POLONAISE

Remontowa Stocznia Gdańska
wzbogaciła się o nowy wielki
plywający dok (Patrz str. 9)

Nouveau dock de radoub pour
Gdańsk (Voir p. 9)



FP 2373

Nr 50 (270) • 16 DECEMBRE 1962 • CENA 0,40NF

PRIX 5 FRANCS BELGES

W NUMERZE – DANS CE NUMERO:

5 — John William rozmawia z „Tygodnikiem” („La Semaine” chez John William), 6 — Karpie z Milicza (Les carpes de Milicz), 11 — Lyoński „Cyclotouriste” wybiera się do Polski (Des cyclotouristes de Lyon iront en Pologne), 20 — Konkursów jak najwięcej! (Pour plus de concours dans „La Semaine”)



NAPISALI DWIE HISTORIE

Znakomity poeta Louis Aragon i wybitny pisarz André Maurois opracowali równolegle historię dwóch najpotężniejszych mocarstw świata od roku 1917 aż do naszych dni. Aragon napisał historię Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, a Maurois historię Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Po pracy — uścisk dłoni

URATOWAŁ CHOREGO W ABIDŻANIE



Radio-amator w Issy-les-Moulineaux Jacques Simonet usłyszał ze stacji w Afganistanie apel o szybkie dostarczenie insuliny dla chorego na Wybrzeżu Kości Słoniowej. Simonet kupił lekarstwo i dostarczył na lotnisko paryskie, skąd jeszcze tego samego dnia przywieziono je samolotem do Abidżanu

▲ Poignée de main d'Aragon et Maurois après la parution de leur histoire parallèle de l'URSS et des Etats-Unis.

▲ Jacques Simonet, sans-filiste d'Issy-les-Moulineaux entend un appel d'Afghanistan et sauve la vie d'un habitant... d'Abidjan (Côte-d'Ivoire)

▲ Supporters au sang chaud à Athènes. La police intervient sur la pelouse.

▲ Trône-poubelle pour Miss Poubelle à ...La Poubelle, nouvelle boîte parisienne.

▲ Rythmes de Tahiti dans un beau spectacle folklorique.

▲ Le ridicule ne tue pas. Mais le „Spiegeltwist“, best-seller musical à Bonn, brocarde bien le régime ouest-allemand.

▲ Exposition Le Corbusier à Paris.

▲ Hans Kaart, ténor de Chicago n'avait que peu de temps pour apprendre son rôle de Samson. Aussi inscrit-il les paroles sur des manchettes géantes.

▲ La famille princière se montre aux fidèles sujets pour la fête nationale de Monaco. La guerre (douanière) est loin...

RYTM TAHITI W PARYŻU

W Paryżu wystąpiły w ciekawym programie folkloru Tahiti znane z piękności i powabu tancerki tej wyspy



BIĆ ICH!

Nie tylko południowo-amerykańskich kibiców piłki nożnej ponosi temperament. W Atenach doszło do walki policji z widzami niezadowolonymi z wyniku meczu drużyn Panathinaikos i Olympiakos

Zdjęcia:
CAF i KEYSTONE

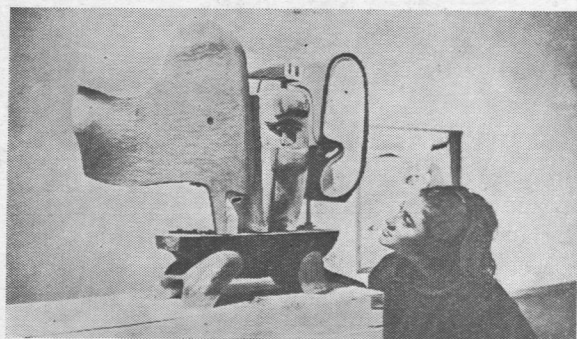


MISS POUBELLE

Z okazji otwarcia w Paryżu nowego baru pod dźwięczną nazwą „La Poubelle” dokonano oryginalnego wyboru „miss poubelle”. Została nią panna Lydie Balmer, której ofiarowano stosowny tron...

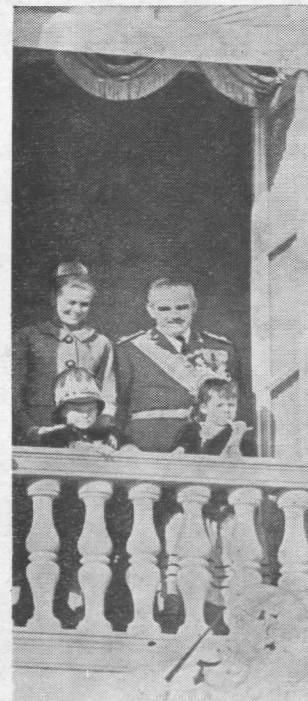
MANKIETY W ROLI SUFLERA

Samson i Dalila w wykonaniu śpiewaków Hansa Kaarta i Rity Gorr na scenie opery w Chicago. Kaart uczył się roli tylko kilka dni i dlatego założył mankiety, na których zapisał sobie słowa libretta



Twórczość Le Corbusier

W Paryżu otwarto wystawę twórczości słynnego architekta Le Corbusier. Były tu liczne projekty architektoniczne, rzeźby, rysunki i obrazy. Na zdjęciu: Rzeźba w drzewie (polichromia) z 1962 r.



KSIĄŻĘCE PARY

Książęca para miłościwie panująca w państwie Monako wraz z dziedzicami tronu księciem Albertem i księżniczką Karoliną pozdrawiają poddanych z balkonu pałacowego w dniu narodowego święta

PODWÓJNY SPECJALNY NUMER ŚWIĄTECZNY „TYGODNIKA POLSKIEGO” ukaze się z datą 23 — 30 grudnia

Każdy znajdzie w nim dla siebie coś interesującego, ciekawego, pożytecznego, wesołego. W reportażach, nowelach, wierszach, sprawozdaniach z Francji i Polski, z historii i współczesności, z dawnych i obecnych lat zawarta jest bogata treść, pięknie ilustrowana zdjęciami i licznymi rysunkami.

Oto tytuły niektórych niezmiernie interesujących pozycji świątecznego numeru:

Staropolskie gody ⊙ Szopki z Krakowa ⊙ Listy Sobieskiego ⊙ Słownik obżarstwa ⊙ Paryskie wędrowki ⊙ Pierwszy wykład Mickiewicza ⊙ Wiersze emigranta ⊙ Nowa obrona Helu ⊙ U polskich Diorów ⊙ Arcydzieła ludowej ciesiołki ⊙ Sport polski w 1962 roku ⊙ Niełatwo być Mikołajem ⊙ Anonim w tabakierce ⊙ Rozrywki pod choinką ⊙ i kilkadziesiąt informacji reklamowych sklepów i firm polskich i francuskich

40 stron!

Cena 0,80 NF

40 stron!

Spiegel - twist

Sprawa tygodnika „Der Spiegel” stała się przedmiotem wielu dowcipów o reżimie Adenauera. Muzycznym bestsellerem został „Spiegel-twist” skomponowany na dorocznym balu prasy organizowanym w Bonn



WYBITNY POLSKI UCZONY WŚRÓD DOKTORÓW HONORIS CAUSA FRANCUSKIEJ UCZELNI

WELKA aula Uniwersytetu Strasbourskiego udekorowana jest flagami francuskimi, zdobiącymi ściany, galerię i podium. Wśród nich flagi polskie, angielskie, szwedzkie, belgijskie i inne. Orkiestra symfoniczna zaczyna grać starofrancuski utwór z XVII w. Wszyscy zebrani wstają. Do auli wkracza prof. Angelloz, rektor Akademii Strasburskiej, dziekani i profesorowie wszystkich wydziałów Uniwersytetu, zaproszeni goście, wśród których znajduje się wielu rektorów oraz profesorów wyższych uczelni francuskich i zagranicznych, a także inne znane osobistości. Rektor i cały senat akademicki ubrani są w tradycyjne togi, od których podium auli nabiera teraz wyglądu wielobarwnego gazonu. Orkiestra gra „Marsylianke”. Rozpoczyna się doroczna uroczystość inauguracji roku akademickiego. Uroczystość, którą zakończy — po dwóch godzinach przemówień — rektor Angelloz tradycyjną formułą: „Ogłaszam rok akademicki 1962/63 za otwarty”.

Tegoroczna inauguracja ma charakter specjalny. Połączono z nią uroczyste otwarcie jednego z najpiękniejszych na świecie gmachów uniwersyteckich — Wydziału Prawa — oraz ceremonię nadania tytułu doktora honoris causa Uniwersytetu Strasbourskiego czterem wybitnym uczonym, profesorom wielkich uniwersytetów europejskich. Są to: archeolog polski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego **KAZIMIERZ MICHAŁOWSKI**, rektor Uniwersytetu Katolickiego w Louvain (Belgia) biskup **VAN WAEYENBERGH**, profesor historii religii Uniwersytetu w Upsali (Norwegia) **GEO WIDENGREN** oraz profesor chemii organicznej Uniwersytetu w Cambridge (Wielka Brytania), laureat nagrody Nobla lord **TODD**.

Wszyscy doktoranci zasiadają na podium po obu stronach rektora Angelloz'a, wszyscy w togach swych uniwersytetów. Po sprawozdaniu

rocznym z działalności Uniwersytetu, które wygłosił dziekan Wydziału Teologii Katolickiej **prof. Nedoncelle**, następuje uroczyste nadanie doktoratów honoris causa. O każdym z uczonych, zaszczyconym tą godnością, wygłoszony jest odczyt. O pracach rektora z Louvain mówi **prof. Nedoncelle**; działalność naukową profesora norweskiego przedstawia zebrany **prof. Jacob**; o zasługach dla nauki lorda Todd'a zaszczyconego nie tylko nagrodą Nobla, ale doktoratami honoris causa wielu uniwersytetów świata wygłasza wykład **prof. Curisson**; wreszcie na temat dzieł naukowych z zakresu archeologii oraz doniosłych odkryciach w dziedzinie wykopalisk profesora Michałowskiego — mówi **prof. Amandry**.

Przemówienie rektora Uniwersytetu Strasbourskiego, wygłoszone po uroczystości nadania doktoratów honoris causa, kończy inaugurację roku akademickiego. Rektor mówi przede wszystkim o budżecie uniwersytetu, o planach rozbudowy uczelni, o gmachach będących w budowie lub też już wzniesionych. Do nich należy nowy gmach Wydziału Prawa, określany przez wielu znawców budownictwa uczelnianego za najpiękniejszy gmach Francji, a może nawet i Europy.

Sprawozdania rektora słuchają zebrani z wielkim zainteresowaniem. Są wśród nich osoby specjalnie zainteresowane rozwojem uczelni — gospodarze Alzacji: **p. Cuttoli** — prefekt departamentu Bas-Rhin, **p. Meck** — przewodniczący Rady Generalnej departamentu, komendant rejonu wojskowego **generał Massu**, deputowany mer miasta Strasburga — były premier, **p. Pflimlin**. Jest także obecny sekretarz generalny Rady Europy — **p. Benvenuti**, konsulowie państw obcych, wśród nich konsul PRL z pobliskiego Nancy — **p. Boberski** oraz wicekonsul **p. Kulczycki**, wdowa po marszałku Francji **pani Leclerc** i wiele innych osobistości.



Rektor Angelloz odczytuje akt o nadaniu przez senat Uniwersytetu Strasbourskiego, po zatwierdzeniu przez Prezydium Rady Ministrów, godności doktora honoris causa (na zdjęciu) archeologowi polskiemu światowej sławy Kazimierzowi Michałowskiemu, wybitnemu profesorowi Uniwersytetu Warszawskiego



Moment nadania tytułu doktora honoris causa poprzedził wykład **prof. Amandry** o zasługach polskiego archeologa (na zdjęciu po lewej). We Francji znany jest **prof. Michałowski** nie tylko jako odkrywca ciekawych dzieł sztuki starożytnej i autor cennych rozpraw naukowych, ale również jako organizator Polskiego Instytutu Egipskiego w Kairze. Obydwaj uczeni łączą wspomnienia z prowadzonych wspólnie wykopalisk przez polsko-francuską ekspedycję

* * *

Wraz z **prof. Michałowskim** trzech innych uczonych zaszczyconych zostało jednocześnie tą samą godnością: lord **Todd** profesor z Cambridge, stojący po lewej (na zdjęciu po prawej), obok pani marszałkowej **Leclerc**, rektor z Louvain biskup **Van Waeeyenbergh** (w środku) i profesor z Upsali **Widengren**, stojący po prawej, obok rektora **Angelloz**



Galerie wielkiej auli wypełnione były szczerze studentami



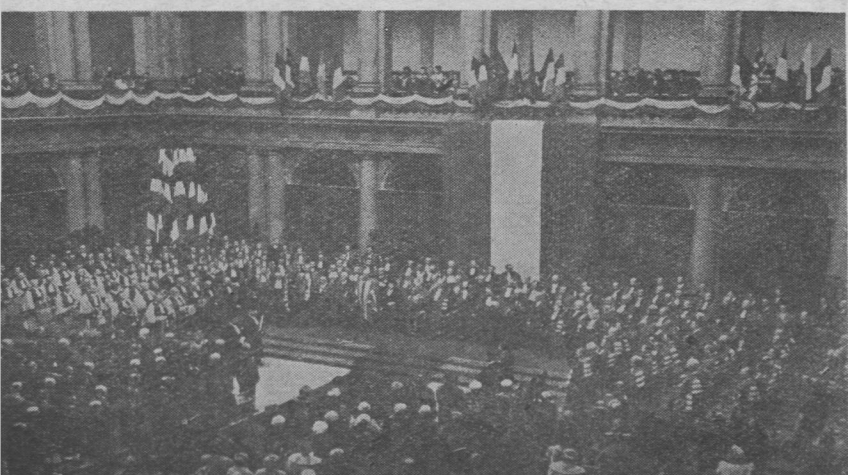
Bulawy — insygnia władzy rektorskiej, tradycyjne togi profesorskie o kolorach odmiennych dla każdego wydziału, cisza i obecność tyłu uczonych, których nazwiska zna cały świat...

Profesor Michałowski jest wzruszony uroczystością. Dowód uznania ze strony senatu Uniwersytetu Strasburskiego i nadanie godności doktora honoris causa specjalistę polskiemu z tej właśnie dziedziny jest bardzo poważnym wyróżnieniem. Strasburg jest bowiem głównym centrum uniwersyteckich badań archeologicznych dotyczących sztuki starożytnej krajów śródziemnomorskich.

O swoim wzruszeniu powiedział nam profesor Michałowski bezpośrednio po zakończeniu uroczystości. A także i o zmęczeniu. Do Strasburga przybył wprost z terenu wykopaliś w Faras, w Sudanie. A mimo to zgodził się na wygłoszenie odczytu w Uniwersytecie Strasburskim w przeddzień uroczystości, a następnie na dwa jeszcze wykłady w Paryżu: na Sorbonie oraz w École du Louvre. Prof. Michałowski mówił oczywiście o swych odkryciach archeologicznych na terenie Egiptu, Sudanu, Syrii i Krymu. O odkryciach, które rzuciły zupełnie nowe światło na sztukę pierwszych wieków naszej ery w basenie Morza Śródziemnego. Prace profesora Michałowskiego w tej dziedzinie stanowią nowy rozdział w archeologii i budzą uznanie naukowców całego świata.

(Rozmowę z prof. Michałowskim o jego pracy w naukowych towarzystwach francuskich zamieścimy w jednym z najbliższych numerów „Tygodnika”).

Orkiestra gra francuski hymn narodowy. Jeden z największych uniwersytetów europejskich składa hołd pracy naukowej czterech wielkich uczonych. W ich liczbie również Polakowie



JESZCZE O SPRAWACH SMUTNYCH

Pamiętajcie — los się mści

Reportaż z emigracyjnego życia pt. „Sprawy smutne”, zamieszczony w nr 46 „Tygodnika”, poruszył wielu Czytelników. W nadsyłanych do redakcji listach wyrażają oburzenie na złe dzieci traktujące swoich starych rodziców, którym przecież wszystko zawdzięczają, jak zużyty, nieprzydatny mebel.

Poniżej publikujemy nadesłany nam przez Czytelnika list na ten bolesny temat.

„Gdy czytałem „sprawy smutne”, zaboliał mnie los staro o jca, wypędzonego przez własnego syna i starej, niepotrzebnej matki. Po prostu wyrzuca się ich tak, jak sprzęt zużyty i zepsuty.

A pomyśleć, że jeszcze przed kilku laty ten sam Franek był dobrym dzieckiem i we wszystkim radził się matki. Co na to wpłynęło? A raczej kto tak źle wpłynął na niego? Żona! Czyż w takim wypadku mąż powinien ulec żonie, dając jej tak bolesne dowody miłości? Bo żona nagle zauważyła, że jest im ciasno, że właśnie tam, gdzie stoi łóżko matki, nadawałaby się telewizja albo kącik dla dziecka.

Ach te biedne dzieci! Tak im ciasno, nie mają gdzie się bawić, a wszystkiemu winna ta „babka”! I tymi słowami kochana żonczka drażni męża, podjudza do złego, wzbudza nienawiść do matki, straszny odejściem itd. A mąż słaby, z początku łamie się, walczy z sobą i dla dobra dzieci poświęca matkę. Z biegiem czasu zatracą uczucie dla własnej matki, jeszcze gorzej — przestaje ją szanować. Właśnie do tej matki-wdowy, która poświęciła swoją młodość i ciężką pracą wykierowała swoje dzieci na ludzi.

Jak żal mi tego Ojca, którego okrutna synowa wyrzuca z mieszkania i traktuje jak psa, bo nawet jedzenie daje im z jednej miski.

Powinien się stworzyć komitet, którego zadaniem byłoby kontrolowanie takich rodzin i pouczanie „kochanych” synowych, jak mają się obchodzić ze starymi rodzicami.

Zwracam się do tych złych synów i córek, aby uderzyli się w piersi i naprawili zło, jakie uczynili. Czy ich mózgi i serca są tak ciasne i ograniczone, że nie mogą pomieścić dwóch różnorodnych uczuć? Pomyślcie, że Wasze dzieci są przez Was źle wychowywane, że im się zdaje, iż nieposzanowanie dziadków należy do dobrego tonu. A może one, mając taki piękny przykład, Wam odwdzięczą się tak, jak Wy swoim rodzicom? Pamiętajcie, los się mści!

K. A.

Uroczystość gwiazdkowa w Flers-lez-Lille (Nord)

Komitet Gwiazdkowy dla punktów szkolnych: Lille — Marcq en Baroeul — Wasquehal — Croix — Flers lez Lille oraz Roubaix zawiadamia, że uroczystość gwiazdkowa odbędzie się dorocznym zwyczajem

w niedzielę, dnia 21 stycznia 1963 r.

w Salle des Fêtes męrostwa Flers lez Lille (Breucq) — przy place Constantin Descat o godz. 15.30.

Dojazd tramwajem Lille-Roubaix (Mongy). Przystanek: Planche Epinoy.

Bogaty program artystyczny urozmaicony występami Zespołu Młodzieżowego oraz miejscowej młodzieży szkolnej.

Wszystkich Rodaków serdecznie zapraszamy.

KOMITET SZKOLNY

ZAWIADOMIENIE

Uprzejmie zawiadamiamy, że tegoroczna tradycyjna uroczystość

CHOINKI SZKOLNEJ

dzieci szkoły polskiej w Troyes odbędzie się w niedzielę, 30 grudnia 1962 r.

Zwracamy się z uprzejmą prośbą do wszystkich organizacji polskich i społeczeństwa o zarezerwowanie tego dnia oraz poparcie uroczystości dzieci szkolnych, które serdecznie wszystkich zapraszają.

Program i miejsce urządzenia podamy w terminie późniejszym do wiadomości w miejscowej prasie.

Za Komitet Szkolny:

Edward MAJ — przewodniczący
Adam KOSMAŁSKI — nauczyciel

Kościół przesunięty

Jak już informowaliśmy Czytelników w nr 41 „Tygodnika” (z dnia 14.X.1962 roku), warszawski kościół NMP miał odbyć niecodzienną wędrówkę. Ten trzeci w świecie eksperyment, przeprowadzony zgodnie z planami, zakończył się pełnym sukcesem polskich inżynierów. W pierwszą grudniową noc kościół został przesunięty o 21 metrów!

(Reportaż z tego rewelacyjnego eksperymentu zamieścimy w następnym numerze).

POLSKA BIERZE UDZIAŁ W III MIĘDZYNARODOWYM FESTIWALU FILMU TURYSTYCZNEGO

W Paryżu trwa trzeci Międzynarodowy Festiwal Filmu Turystycznego. Impreza ta, która rozwija się bardzo pomysłnie i pozyskuje coraz więcej uczestników, organizowana jest przez Association Culturelle Française „Art-Folklore-Histoire-Tourisme”. Patronat nad III Festiwalem objęła Rada Miejska Paryża i Rada Generalna departamentu Sekwany, które ufundowały dwa srebrne medale — nagrody za najlepsze filmy.

W I Festiwale Filmu Turystycznego, który odbył się w 1961 roku, wzięło udział 17 krajów, które zaprezentowały 32 krótkometrażowe filmy. Na 9 seansach festiwalowych obecnych było 1000 osób. Liczba ta podwoiła się na początku bieżącego roku, podczas II Festiwalu, w ramach którego wyświetlano podczas 12 seansów 70 filmów z 40 różnych krajów.

W obecnym, trzecim z kolei Festiwalu, bierze udział — wśród kilkudziesięciu innych krajów — również i Polska. Już w pierwszym dniu Festiwalu były wyświetlane trzy polskie filmy wraz z krótkometrażówkami francuskimi i węgierskimi. Był to „Space-

rek Staromiejski”, ukazujący urok warszawskiej Starówki, „Paryż—Warszawa” — reklamowy film Polskich Linii Lotniczych „Lot” i „Zima w Polsce” — film o zimowych wakacjach w Zakopanem — reklamowy film Polskiego Biura Podróży „Orbis”.

Inicjatorem Międzynarodowego Festiwalu Filmów Turystycznych w Paryżu jest dziennikarz francuski pan Jacques Campbell. Dzięki jego niestrudzonemu zabiegom impreza ta odbywa się już po raz trzeci, zyskuje coraz więcej uczestników i cieszy się coraz większym zainteresowaniem publiczności. Pan Campbell jest sekretarzem generalnym Komitetu Organizacyjnego Festiwalu.

Festiwal zorganizowany został w ten sposób, że sama publiczność, oceniając filmy po każdym seansie, wybiera kandydatów do nagrody.

Dalsze seanse festiwalowe odbędą się w Salle de la Fédération Parisienne du Bâtiment, 3, rue de Lutèce, Paris IV (29 stycznia, 14 lutego, 26 marca);

W Studio Val-de-Grace, rue Henri Barbusse, Paris V (16 grudnia, 13 stycznia, 24 lute-

go, 10 marca, 21 i 30 kwietnia).

W niedziele seanse rozpoczynają się o godz. 15, we wszystkie inne dni tygodnia o godz. 21 (punktualnie).

Czas już



odnowić

prenumeratę

„TYGODNIKA
POLSKIEGO“



PRZED PODRÓŻĄ DO POLSKI

John William

rozmawia z „TYGODNIKIEM”

DO NAJWIĘKSZYCH sensacji estradowych Paryża zalicza się w tym roku występy John WILLIAM'A, francuskiego śpiewaka, pochodzącego z Wybrzeża Kości Słoniowej. Ten znakomity tenor o głębokim, szlachetnym brzmieniu

i potężnej ekspresji przez wiele tygodni odnosił triumfy w wielkim music-hallu stolicy „Olympia”. Występował on razem ze świetną śpiewaczką, Angielką z pochodzenia, Petulą Clark.

Obecnie John William jest już w Polsce i tłumy miłośników dobrej piosenki, podobne do tych, które oblegały do niedawna paryską „Olympię”, gromadzą się teraz przed kasami sal koncertowych POZNANIA, KOSZALINA, GDAŃSKA i WARSZAWY.

Tuż przed wyjazdem do Polski spotykamy się ze znakomitym śpiewakiem w paryskiej „Olympii”.

— W Polsce jeszcze nie byłem, ale znam wielu Polaków — oświadczył nam John William. — Poznałem ich w najcięższych chwilach mego życia, w obozie koncentracyjnym Neuengamme koło Hamburga. Gestapo aresztowało mnie na rok przed zakończeniem wojny za udział w Ruchu Oporu. Odnaleźli mnie w Montluçon. I byłbym zginał w obozie, zrezygnowany, złamany panującą atmosferą, gdyby nie pomoc towarzyszy niedoli. Dwa razy dwóch Polaków uratowało mnie od śmierci. Jeden z nich nazywał się Stasiek, imienia drugiego nie pamiętam. Straciłem kontakt z nimi w chwili repatriacji z obozu do Francji. A oni nazywali mnie „Murzynkiem”. „Murzynek” ça veut dire en polonais „le petit nègre”, n'est-ce-pas? Gdy będę w Polsce, spróbuję ich odnaleźć przy pomocy polskich dziennikarzy.

Wojna, okupacja, obóz pozostawiły wspomnienia tragiczne, a jednak John William powraca do nich. Opowiada o ciężkiej pracy w fabryce metalurgicznej, o surowym klimacie. A w „Metallwerke Neuengamme” niezdolność do pracy równała się sabotażowi. I groziła za nią śmierć.

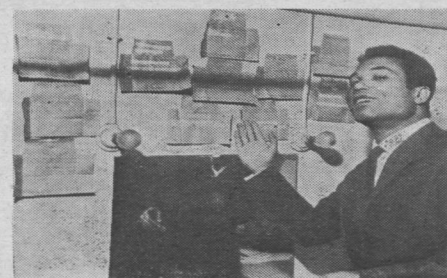
„Je ne t'oublierai jamais”, „Navarone”, „Le voyageur sans étoile”, „Le jour le plus long” i inne piosenki John'a William'a podbijają na pewno Warszawę, Poznań i Wybrzeże. A oprócz czaru pieśni polska publiczność będzie z pewnością pod urokiem bardzo sympatycznego i dzielnego Johna, który tak głęboko w sercu za-

chował miłość i wdzięczność dla Polaków.

Na polskich estradach razem z John'em William'em występować będzie Silvana BLASI — włoska śpiewaczka, która sławę zdobyła również w Paryżu. Najbardziej znanymi jej piosenkami są: „Je t'ai dit oui”, „Ti diro”, „Oui, oui, oui”, „Le Millionaire”, „Marina”, „Tout doux, tout doucement”, „Bon baiser à bientôt”, „Roulette”.

Śladem John'a William'a i Silvany Blasi pojadą wkrótce do Polski i inni sławni pieśniarze francuscy: AZNAVOUR (kwiecień 1963), następnie DALIDA i Gilbert BÉCAUD. Jesteśmy pewni, że ich wszystkich przyjmie pu-

bliczność w Kraju tak gościnnie i serdecznie jak przyjmowała Juliette GRECO, PATACHOU, Yves MONTAND i wielu innych.



John William. pokazał nam kolekcję telegramów gratulacyjnych i zaproszeń



*Pour les lecteurs de la semaine
Polonaise avec toute ma sympathie
et grande amitié
John William*

John William, originaire de la Côte-d'Ivoire, ténor de grande classe, a été la révélation du dernier spectacle de l'Olympia parisien, au côté de Petula Clark.

Il est maintenant en Pologne et les queues se forment devant les guichets des salles de Poznań, Koszalin, Gdańsk et Varsovie.

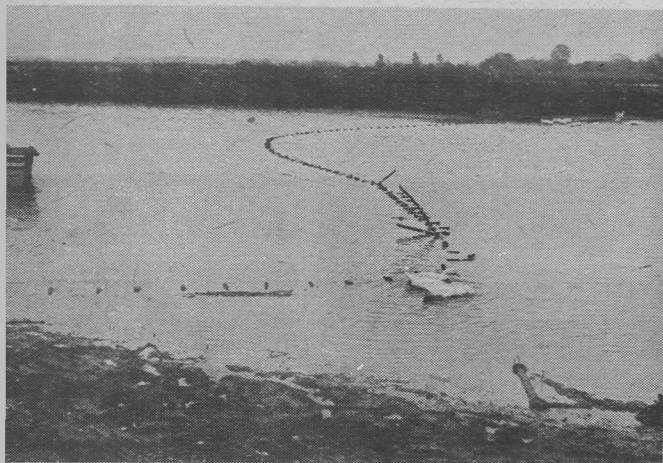
Il essaye d'y retrouver ses camarades d'infortune polonais du camp de concentration nazi de Neuengamme qui, nous dit-il, l'ont par deux fois sauvé de la mort.

Sa tournée en Pologne se fait en compagnie de Silvana Blasi, chanteuse italienne, bien connue à Paris. Et l'année prochaine les spectateurs polonais applaudiront Charles Aznavour, Dalida et Gilbert Bécaud.



Uroczą Silvana Blasi jest obecnie gwiazdą Folies Bergères. Swoją pierwszą płytę nagrała przed trzema laty a karierę rozpoczęła już w dziecięcym zespole wędrownym mając 5 lat.

KARPIE Z MILICZA



WZDŁUŻ Baryczy (dopływu Odry), w rejonie powiatowego miasteczka na Dolnym Śląsku — Milicza, w pobliżu styku Śląska z Wielkopolską, rozciągają się największe w Polsce kompleksy stawów rybnych, jedne z największych w Europie. Zajmują one przestrzeń ponad 7 tysięcy hektarów. Nie ma w tych okolicach gospodarstw rolnych, hodowli bydła, przemysłu, są tylko stawy i ryby.

Rozległe stawy milickie dają rocznie 1.200.000 kg ryb. Oczywiście wymaga to racjonalnej gospodarki hodowlanej. Ale Milicz ma ku temu warunki, tak jak Wałbrzych, Bytom czy Rybnik mają przyrodzone możliwości w dziedzinie dobywania węgla, Tarnobrzeg — siarki, a Bochnia i Wieliczka — soli. Stawy milickie mają bogatą historię, podobnie zresztą jak i sam Milicz. Miasteczko powstało gdzieś w XII lub XIII w., doś że prawa miejskie nadano mu już w 1300 roku. Było od bardzo dawna siedzibą kasztelanii piastowskiej, a od połowy XIV w. — jak zresztą kilka innych miast śląskich — przeszło na własność arcybiskupów gnieźnieńskich, którzy przekazali je biskupom wrocławskim.

Wtedy to zaczęły się historie z rybami. I chociaż miasteczko specjalizowało się w rzemiośle i handlu, ryba była decydującym bogactwem w okolicy. Szła na stół biskupi we Wrocławiu. Musiała być dostarczana systematycznie w określonej ilości, w terminach z góry ustalonych.

Stawy milickie zostały zagospodarowane bardzo wcześnie, o czym świadczą groble pomiędzy poszczególnymi zbiornikami. Na groblach tych rosną wiekowe dęby. Obok ryb drugim bogactwem milickiej okolicy jest dzikie ptactwo, wśród którego spotyka się wiele bardzo rzadkich gatunków. Gnieźdzą się tu m.in. kormorany, czaple, czarne łabędzie. Część terenów, bogatych w ptactwo, stanowi ścisły rezerwat przyrodniczy.

En Basse-Silésie, le long de la Barycza — affluent de l'Oder, s'étend un des plus grands complexes européens d'étangs de pisciculture. 7.000 hectares de surface d'eau donnent chaque année 1.200.000 kg de poissons. C'est depuis le XIV^{ème} siècle que la pisciculture est la principale richesse de cette région qui fournissait la table des évêques de Wrocław.



Głównymi lokatorami milickich stawów są karpie. Stanowią one 67% całej hodowli. Około 12% stanowią liny, a dopiero reszta to szczupaki i inne gatunki ryb. Sezonem połowów karpia jest grudzień. Wtedy w Polsce jest największe zapotrzebowanie na tę rybę ze względu na święta Bożego Narodzenia. Podczas wieczery wigilijnej karp należy — jak wiadomo — do tradycyjnych przysmaków. W grudniu setki ton milickiego karpia dostają się w sieci, skąd wędrują we wszystkie strony Kraju

Skąd wzięły się w Polsce karpie i szczupaki?

Wśród wielu gatunków ryb, spotykanych w polskich rzekach i jeziorach, znajdują się zarówno odwieczni mieszkańcy, jak i przybysze z innych kontynentów. Skład dzisiejszej ichtiofauny (rybostanu) ukształtował się jeszcze w okresie polodowcowym. Ponieważ lodowce pokryły cały obszar dzisiejszej Polski aż po Karpaty — istniejące tu ryby bądź wyginęły, bądź też wycofały się (przed następującym lodowcem) na tereny cieplejsze — na południowy wschód.

Na wolną już od lodów Nizinę Polską powracali najpierw wyparte przez lodowce gatunki rodzime, dawniej tu osiadłe, a następnie te, które dzięki swej żywotności dostały się tu z innych kontynentów. Do „autochtonów” należą m.in. szczupak, miętus, cierniczek, cierniak, okoń. Ich szerokie rozprzestrzenienie się na obie półkule można wyjaśnić połączeniem lądowym kontynentów, które istniało aż do pierwszych okresów trzeciorzędu, tj. 50 do 60 milionów lat temu. Istniejący jeszcze w czwartorzędzie, tj. kilkaset tysięcy lat temu, tzw. Pomost Beringa łączył północno-wschodnią Azję z Ameryką, dzięki czemu ryby mogły przesiedlać się z Azji do Ameryki.

Z gatunków ryb żyjących tylko w Europie, występują w Polsce m.in. minóg rzeczny, minóg strumieniowy, ukleja, certa. Znacznie więcej jest w Polsce takich ryb, które żyją zarówno w Europie, jak i w Azji. Jedne z nich przybyły na polskie wody wcześniej, inne — jak np. sandacz lub karp — później. Większość tzw. ryb karpiowatych przybyła do Polski z południowego wschodu. Ich kolebką jest pogranicze Azji i Europy, zlewisko Morza Kaspijskiego, Aralskiego, a w Europie — zlewisko Morza Czarnego.



NAD WISŁĄ I SEKWANA

© Franciszek Prohaska, polski malarz i kolekcjoner dzieł sztuki, zamieszkały we Francji, przeznaczył piękną kolekcję złożoną z kilkudziesięciu obrazów polskich malarzy dla Muzeum w Sanoku. Prohaska bowiem jest wychowankiem tamtejszego liceum, gdzie w 1913 r. zdawał maturę. Wśród obrazów olejnych, akwareli, gwaszy i szkiców, znajdują się także dzieła: Pankiewicza, Gottlieba, Olgi Boznańskiej. Dyrektor muzeum z Sanoka przybędzie niebawem do Paryża po ten cenny dar. Zbiory Prohaski stanowią początek małej galerii sztuki XIX i XX wieku.

© We francuskich „Cahiers du Cinema” czytamy o polskiej kinematografii artysty pióra Jean Doucheta:

„Polska przedstawiła (w sekcji informacyjnej) „Nóż w wodzie” reżyserii R. Polańskiego. To, co się nie udało Włochom w ich filmach — Polański osiągnął z całkowitą naturalnością. Tylko trzy osoby, jacht, dzień i noc na jeziorach północnych, wystarczyły realizatorowi, aby świetnie opowiedzieć białą historię. Atmosfera jest interesująca, szczegóły zabawne, pointy celne, świetne prowadzenie aktora, znakomita satyra na pewien „stan umysłu”, który można znaleźć zarówno w Polsce, jak i poza Polską.”

© Coraz to nowe wydawnictwa francuskie ukazują się w przekładzie na język polski. Oprócz klasyków jak Zola, z którego dzieł Państwowy Instytut Wydawniczy wydał całość złożoną z 20 tomów „Historii Rougon-Macquartów”, oraz „Komedii Ludzkiej” Balzaca (18 tomów) — wyszły ostatnio: „Gitar” Michel Del Castillo, „Złocisty cień” Leona Thoorensa (o życiu Moliera), „Źródło Aretuzy” Maurice Zermattena, „Podniebny balet” André Suire. W przygotowaniu są dalsze wydawnictwa.

© Znana powieść pacyfistyczna Adrienne Thomas pt. „Catherine zostaje żołnierzem”, pisana jako pamiętnik młodej Alzarki, która przeżyła okrucieństwo pierwszej wojny światowej, ukazała się nakładem „Czytelnika” w Warszawie. Powieść tę przełożyła Maria Wisłowska.

W miniaturowej serii „Nike” wydano słynną powieść André Malraux — „Droga Królewska” w przekładzie Gabriela Karskiego, z posłowiem Andrzeja Kijowskiego.

© W Paryskiej Libelli, a ostatnio nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego w Kraju ukazała się powieść Zofii Romanowiczowej pt. „Przejście przez Morze Czerwone”. Zdobyła ona międzynarodowy rozgłos. Przed kilku miesiącami ogłoszono ją po francusku w Editions du Seuil pt. „Le Passage de la Mer Rouge”, a ostatnio ukazała się w języku niemieckim i angielskim. W toku są dalsze przekłady.

© 11 listopada br. odbyła się uroczysta inauguracja na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po mszy, przemówieniu Rektora i odczytaniu telegramów KUL do Papieża i od Kardynała Wyszyńskiego, odbyło się przy współudziale teatru akademickiego spotkanie Sekcji Filologii Francuskiej. Zorganizowała ona wieczór poświęcony życiu i twórczości Pascala. Warto dodać, że na KUL-u ogromnym powodzeniem cieszą się kursy języka francuskiego oraz że w ubiegłym roku akademickim 29 osób uczestniczyło w wycieczkach zagranicznych, zwiedzając m.in. Francję. Także KUL odwiedziło 30 przedstawicieli różnych instytucji z zagranicy.

RODACY na szerokim świecie

▲ Z okazji Festiwalu Filmów Polskich w Sao Paulo wydana została, staraniem „Cinemateca Brasileira” interesująca publikacja — „Cinema Polones — hoje” — poświęcona omówieniu współczesnej polskiej kinematografii. Książka liczy 147 stron i zawiera 39 ilustracji oraz wykaz filmów polskich wyprodukowanych w latach 1947—1961.

▲ Polacy zamieszkali w Edynburgu podarowali niedawno Szkockiej Bibliotece Narodowej 1000 współczesnych książek polskich. Obecnie „Signet Library” w Edynburgu — instytucja, specjalizująca się w kolekcjonowaniu dzieł prawnych, podarowała tej samej bibliotece swój zbiór 143 książek polskich, poświęconych problematyce polskiej. Zbiór ten pochodzi z daru hr. Konstantego Zamoyskiego z roku 1821. Znajdują się w nim książki historyczne, topograficzne oraz o treści religijnej. — m.in. polska biblia i brewiarz z XVII wieku. Najstarsza książka z kolekcji wydana została w Krakowie w roku 1521. Dzięki tym darom, Szkocka Biblioteka Narodowa staje się również poważną placówką studiów dla badaczy polskiej historii i literatury. Jest rzeczą interesującą, że kierownictwo biblioteki ogłosiło przy tej sposobności informację o osiedleniu się w Polsce w XVI i XVII wieku 30.000 Szkotów oraz o wpływie W. Scotta i Ossiana na romantyzm polski.

▲ Z okazji Jubileuszu Czterdziestolecia Związku Polaków w Niemczech oraz II Festiwalu Chórów Polskich w Poznaniu zorganizowany został w październiku br. w Gelsenkirchen uroczysty koncert polskich zespołów śpiewaczych Westfalii i Nadrenii. W koncercie brały udział chóry: „Polonia” — Düsseldorf, „Słowik” — Hamborn, „Powiatowe” — Oberhausen, „Dzwon-

—Gwiazdka” — Essen, „Św. Elżbieta” — Schalke, „Harmonia” — Castrop, „Halaka” — Bochum oraz „Fiolek” — Recklinghausen.

W koncercie występowała również solistka Opery w Oberhausen, Polka, p. Teresa Żylis-Gara. Występy polskich chórów stały się szerokim przeglądem polskiego śpiewactwa w Westfalii i Nadrenii i stanowiły manifestację przywiązania Polonii do Ojczyzny, do polskiego folkloru ludowego. Z okazji koncertu pozdrowienia dla śpiewaków nadesłały krajowe związki śpiewacze, w tym „Wielkopolski Związek Śpiewaczy”, Zarząd Główny Zjednoczenia Śpiewaków w Polsce i chór „Harfa” z Warszawy.

▲ Prowadząca na terenie Australii i Nowej Zelandii ożywioną działalność artystyczną Polska Grupa Taneczna — zespół tańców ludowych z Adelaide — po sukcesach artystycznych w szeregu miast wielkiej wyspy — wyjeżdża w grudniu br. na tournée po Tasmanii, na zaproszenie tamtejszych środowisk polonijnych. Godnym podkreślenia jest fakt, że szereg stacji telewizyjnych Tasmanii zwróciło się do zespołu z propozycjami przeprowadzenia nadania w programach występów zespołu. Grupa taneczna występuje w oryginalnych strojach krakowskich, łowickich i góralskich.

▲ Znakomity malarz polski, zamieszkały w Australii — Władysław Dutkiewicz — doznał ostatnio niepowetowanej straty. Nieznani sprawcy, po włamaniu się do jego mieszkania, skradli ponad 30 obrazów i szkiców przygotowanych na wystawę, która miała się odbyć w Sydney i Melbourne. Wystawa została odwołana. Sprawcy oprócz kradzieży zniszczyli p. Dutkiewiczowi przy rabunku szereg szkiców i niedokończonych jeszcze obrazów.



Racjonalna gospodarka rybną to nie tylko połowy. Te są końcowym uwieńczeniem sumiennej pracy, troskliwej opieki nad utrzymaniem stawów i rybami, które mają swoje potrzeby i prawa, codziennego wykonywania wielu uciążliwych czynności. Najważniejszą jednak sprawą to systematyczne zarybianie stawów. Toteż, gdy odjechały jedne auta z wyhodowaną rybą, inne przywożą maleńki narybek ze specjalnych stacji wylęgowych, który wpuszcza się do odłowionych już stawów



Szczupaki szerzące spustoszenie wśród młodego narybku są odławiane i przenoszone do specjalnych siedlisk. Schwytać szczupaka w mrowiu innych ryb nie jest łatwo, ale hodowcy umieją sobie poradzić z tą drapieżną i bardzo zwinną rybą



Po połowie rybę trzeba posortować, podzielić według gatunku i klasy. Zbyt małe sztuki, które nieopatrznie z grubą rybą dostały się do sieci rybackich wracają z powrotem do stawów, żeby podrosły a okazały sztuki wrzuca się do kadzi, w których odbywają swoją ostatnią drogę





● Turbina na 120 MW

Uczestnicy międzynarodowej konferencji naukowej w sprawie ekonomiki budowy turbin energetycznych w Gdańsku udali się na sesję wyjazdową do Elbląga, gdzie zwiedzali Zakłady Mechaniczne im. Generała Świerczewskiego.

Na zdjęciu: energetycy z Anglii, USA i Czechosłowacji oglądają z wielką uwagą montaż turbiny TK-120 MW.

● Największa w Europie kopuła zostanie uratowana

W niewielkiej miejscowości Głogówek, leżącej w odległości ok. 1 km od Gostynia (woj. poznańskie) znajduje się stary kościół OO. Filipinów, wybudowany na przełomie XVII i XVIII wieku. Został on wzniesiony pod nadzorem włoskich architektów: Catinazzi i Pompeo Ferrari. Posiada on największą w Europie kopułę o średnicy ponad 20 m. Rozmiarami swymi ustępuje ona tylko słynnej Hagia Sophia w Stambule.

Kościół w Głogówku miał

być kopią weneckiej świątyni Santa Madonna della Salute. W trakcie trwającej ponad 50 lat budowy do projektu wkradły się pewne błędy konstrukcyjne, które poczęły

grozić zawaleniem się kościoła pod ciężarem umieszczonej na szczycie kopuły o wadze przeszło 90 ton. Obecnie polscy inżynierowie ratują piękny zabytek.

● Muzealny tartak pracuje

W miejscowości Chociński Młyn na Kaszubach pracuje do dziś tartak, który w całości byłby ozdobą niejednego muzeum etnograficznego. Wiek tego zakładu oblicza się na 200 lat, zaś metody produkcji

na pewno nie zdziwiłyby samego „króla Cwieczka”.

Tartak jest napędzany wodą. Ze zbiornika powstałego w wyniku spiętrzenia małej rzeczki o nazwie Chocina spływa na „łopatki” ogromnego drewnianego koła pienista kaskada. Wprowadza to w ruch system traków. W ciągu 8—10 godzin tartak „produkuje” ok. 1 m sześć. desek.

Pomiędzy właścicielem tartaku, sędziwym 79-letnim Kaszubem Walerianem Osilskim, a okolicznymi mieszkańcami panują rodzinne stosunki. Nagotowych deskach widnieją napisy: „dla Władka”, „dla Tomka”, „dla Józwy”.

Walerian Osilski odziedziczył tartak po przodkach i prowadzi go od przeszło 40 lat, z kilkuletnią przerwą w czasie okupacji hitlerowskiej.

● Rosną na usiach domy

Chłopi budują. Co prawda nie w takiej skali jak w latach 1956—59, ale w pierwszym półroczu br. na 15.429 budynkach zatknięto tradycyjne wiechy. Fundamenty zaś położono pod 27.374 budynki. W budowie, czyli między fundamentami a wiechą, znajdowało się w pierwszym półroczu 134.946 wszelkich obiektów. Nim zatknie się wiechę trzeba czasu i... pieniędzy. A tych jest mniej, bo do budowy przystępują gospodarstwa słabsze ekonomicznie. Stał

też znaczenie kredytów inwestycyjnych. 609,4 mln złotych pożyczło państwo w pierwszym półroczu budującym się chłopom.

● Czy to nowa moda?

Proszę się nie przerażać. To nie jest nowa kreacja karnawałowa. Ta miła pani prezentuje nam skorupę żółwia morskigo. Te duże gady wykorzystywane bywają przez

● Protest męża

W poznańskim szpitalu klinicznym odbywa rekonwalescencję pacjent, któremu wydobyto z żołądka zapalniczkę, szczyrzyk i gwóźdź. Przedmioty te połknął on, aby zaprotestować przeciw niewłaściwemu — jak twierdził — traktowaniu go przez ślubną małżonkę... Zona odwiedza codziennie delikwenta i znosi mu najprzeróżniejsze smakołyki. Małżonek na razie nie daje się przebłagać.

● Muzeum-kombinat

Prawdziwy kombinat-muzeum powstaje w Międzyrzeczu. Głównym obiektem będą odbudowane fragmenty 14-wiecznego zamku Kazimierza Wielkiego oraz sąsiadujące z zamkiem średniowieczne budynki dworskie byłego starostwa międzyrzeckiego, w których znajdzie pomieszczenie dział archeologiczny, oparty o zabytki pochodzące z wykopalisk odkrytych na dziedzińcu zamkowym, oraz dział etnograficzny. Ten ostatni skupi dzieła sztuki i rzemiosła artystycznego, pochodzące głównie z Dąbrówki Wielkopolskiej — rejonu zamieszkiwanego przez ludność rodzimą. Na zamku zorganizowana będzie również stała ekspozycja ilustrująca rozwój oręża polskiego.



PROSTO Z POLSKI

● Mapa Polski w ogródku

Oryginalną pomoc naukową posiadają uczniowie szkoły podstawowej nr 4 w Nowej Soli (woj. zielonogórskie). W ogródku szkolnym znajduje się tam duża (licząca 200 m kwadratowych) plastyczna mapa Polski. Można oglądać na niej najciekawsze krainy geograficzne, między innymi, pasma górskie z drogami, serpentynami, kolejką linową oraz górkami sadybami. Jest tam również typowa dla stre-

fy górskiej roślinność a nawet... stacja meteorologiczna. Wiernie odtworzone zostały też jeziora, rzeki i najważniejsze ośrodki przemysłowe. Plastyczna mapa-gigant wykonana została przez uczniów starszych klas. Zmudne i precyzyjne prace trwały kilka miesięcy. Większość kosztów pokryli również uczniowie z funduszy uzyskanych z różnych zbiórek.



pletwonurków jako siła pociągowa. Zdjęcie to wykonano w salach powstającego w Gdyni Muzeum i Akwarium Oceanograficznego

● Choinki, choinki

Jaką będziemy mieć choinkę? Dużą czy małą? — pytają dzieci. Oczywiście każdy syn czy córeczka chcą jak największą. Do Warszawy i Lublina przywieziono choinki aż z Rzeszowszczyzny. W Szczecinie obok świerkowych choinek sprzedają i małe sosny. Do Łodzi sprowadzono aż 79 tysięcy drzewek. Dolny Śląsk sprzeda 87 tysięcy.

Również coraz większą popularnością cieszą się choinki z tworzyw sztucznych, których jest dość dużo na rynku.

● Przedświąteczny ruch

W sklepach tłoczno. Przejorniejsi wcześniej zakupili upominki. Inni, zachęceni reklamą Warszawskiej Spółdzielni Spożywców, spieszą po zakupy. Duży ruch panuje w sklepach tzw. „Delikatesy”. Powodzenie mają zające, kuropatwy, paczkowane mięso z saren i dzików.

Z win najczęściej sprzedaje się węgierskich i jugosłowiańskich. Powodzeniem cieszą się koniaki: francuskie, bułgarskie i radzieckie. No i oczywiście wszyscy nabywają bezkonkurencyjną i niezastąpioną polską wódkę.

7 dni W SKRÓCIE

PŁOCK — Kombinat petrochemiczny dopiero w budowie, ale miasto szczył się już załóżką pierwszą w jego historii wyższej uczelni, filią Politechniki Łódzkiej. Na kurs przygotowawczy zapisało się 470 kandydatów.

KAMIEN POMORSKI (Szczecińskie) — w lipcu dwaj rybacy z bazy „Certa” skonstruowali sieć, tzw. niewód, o olbrzymich rozmiarach; 700 metrów długości, 7 metrów wysokości. W 3 miesiące złowili ryby wartości 340.000 zł, co też stanowi rekord.

JASŁO — Świętą praktykę przechodzą uczniowie szkoły zawodowej. Wykonują wszelkie prace ślusarskie, tokarskie, elektromonterskie. A rzemieślników na Podkarpaciu brak — pożytek więc podwójny.

BIELSKO (Katowickie) — Zakłady Wrobów Filcowych rozpoczęły produkcję filtrów samochodowych do wszystkich najpopularniejszych w Polsce typów wozów osobowych i ciężarowych oraz traktorów. Zaoszczędzi się pieniądze, które szły na import tych urządzeń.

SKOLWIN (Szczecin) — Połowa krajowych gazet drukuje się na papierze tu wytwarzanym. A 20% produkcji sprzedaje się za granicę.

DZIWNÓW (Szczecińskie) — Stacja ratownictwa brzegowego wyposażona została w 7-tonową amfibię, przekazaną przez wojsko. Czekają na sztormy, by zobaczyć jak spłynie się nowy sprzęt w trudnych warunkach.

KUDOWA ZDRÓJ (Wrocławskie) — Przyjemne uzdrowisko wybrali sobie fachowcy dla odbioru dziesięciu 10-tonowych samocho-

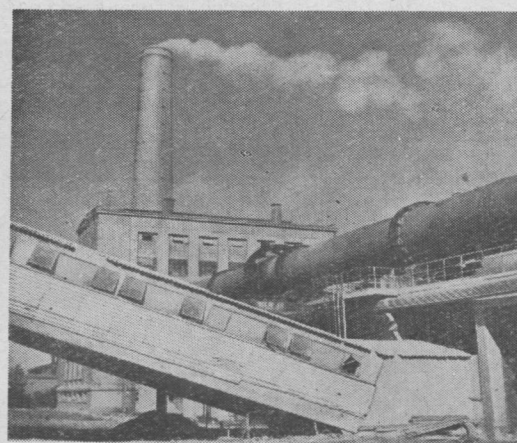
dów-chłodni „Skoda” przeznaczonych dla przemysłu rybnego.

INOWROCLAW (Bydgoskie) — Za „jedne” 25 złotych dopłaty krawiec przychodzi brać miarę do domu, przedstawiając próbki materiałów, wraca z przymiarką i dostarcza gotowy garnitur. Udogodnienie to wprowadziła spółdzielnia pracy im. Fornalskiej.

SZCZECIN — 200 chłopów w marynarskich mundurkach ożywia ulice miasta. Są to uczniowie nowo powstałej Szkoły Rybołówstwa Morskiego, którzy przeszli próbę morską w czasie miesięcznej zaprawy żeglarskiej i rejsach na Bałtyku.

OSWIĘCIM — Ustalono, że Międzynarodowy Pomnik ku czci ofiar obozu śmierci odskonięty zostanie w styczniu 1965 r., w 20 rocznicę wyzwolenia.

● Zakłady w Jarosławie dla kraju i na eksport



Zakłady Materiałów Ogniotrwałych w Jarosławie pow. Świdnica (woj. wrocławskie) przygotowują surowiec do wyrobów szamotowych — dla Kraju i na eksport. Zakład został uruchomiony w 1956 r. Obecnie pracują tam dwa piece do wypalania gliny. Trzeci jest w trakcie budowy i do produkcji przystąpi pod koniec roku 1963. Zakład bazuje na dwóch kopalniach odkrywkowych gliny, na których zainstalowano 14 km taśmociągów transportujących glinę z odkrywkami na powierzchnię.

Jarosław produkuje najwyższej jakości gliny palone służące do produkcji wyrobów szamotowych (wyroby ogniotrwałe, okładziny wielkich pieców itp.), w ilości 179 tys. ton rocznie, z tego na eksport przeznaczają ponad 36 tys. ton. Na zdjęciu: fragment zakładu, na pierwszym planie piec do wypalania gliny.



KRAJ i ŚWIAT

WZROST EKSPORTU NOWEJ HUTY

W pierwszym półroczu 1962 roku Nowa Huta im. Lenina wyeksportowała 180 tysięcy ton blach zimno i gorąco walcowanych, 32 tysiące ton blach ocynkowanych, 26 tysięcy ton profili drobnych. Stanowi to wzrost eksportu, w porównaniu z pierwszym półroczem ubiegłego roku, o blisko 1/5. Rozszerzył się też zasięg i liczba krajów, do których eksportuje Nowa Huta. W roku bieżącym zyskała ona 26 nowych klientów zagranicznych, m.in. z Argentyny, Brazylii, Iranu i innych krajów.

CEMENTOWNIA CHEŁMA PRACUJE NA EXPORT

W związku z licznymi zamówieniami na cement, jakie otrzymuje Polska tak od krajów z nią sąsiadujących, jak i z różnych stron świata, w Kraju postanowiono zbudować nową wielką cementownię w rejonie Chełma, wyposażoną w najbardziej nowoczesne maszyny i urządzenia, a której cała produkcja ma być przeznaczona na eksport. Ostatnio przeprowadzone zostały pomyślne rozmowy na temat dostarczenia przez ZSRR części maszyn, agregatów, dokumentacji konstrukcji urządzeń maszynowych, a także dostaw gazu ziemnego do wypatu klinkieru. Cementownia w Chełmie będzie wytwarzała cement najwyższych marek oraz cementy specjalne. Pierwszy milion ton cementu z nowego obiektu wyjedzie w świat w 1970 r.

ROZWÓJ WSPÓLPRACY POLSKI Z JUGOSŁAWIĄ

W ostatnim czasie odwiedził Jugosławię polski minister spraw zagranicznych Adam Rapacki. Niedawno podpisano w Warszawie protokół w sprawie wymiany handlowej między obu krajami na 1963 r. W nawiązaniu do tych wydarzeń warto przypomnieć, że wzajemne obroty towarowe między Polską a Jugosławią w 1960 r. wyniosły 52 miliony dolarów, w 1961 r. — 63 mln dol., zaś w bieżącym roku — ok. 70 mln dolarów. Stosunki polsko-jugosłowiańskie nie ograniczają się do wymiany towarowej, która jak widać z powyższych cyfr wykazuje istotny wzrost, obejmują również wspólne poczynania inwestycyjne, coraz szerszą kooperację w produkcji przemysłowej a także koordynację planów w niektórych dziedzinach.

DYREKTOR MIĘDZYNARODOWEJ RADY CUKROWNICZEJ W POLSCE

W Polsce przebywał ostatnio dyrektor Conseil International des Sucres, p. R. E. Stedman. Przeprowadził on w Polsce rozmowy związane z aktualną światową sytuacją w zakresie importu i eksportu cukru. Jak wiadomo Polska należy do poważnych eksporterów cukru. Wyeksportowała ona w 1960 r. 119 tys. ton, a w roku ubiegłym — 660 tys. ton cukru. Cukier należy do tych artykułów, które w międzynarodowych obrotach handlowych regulowane są od wielu lat międzynarodowym porozumieniem. Ustala ono m.in. wysokość eksportu dla poszczególnych największych producentów. Wynika to stąd, że w różnych latach podaż

cukru przewyższa znacznie popyt na ten towar. Aby więc zapobiec gwałtownemu spadkowi cen na cukier wiele państw wprowadziło regulację eksportu i importu. Właśnie w ostatnich dwóch latach zanotowano na świecie zwiększone dostawy cukru, a to z kolei naruszyło i tak trudną do utrzymania równowagę między podażą a popytem. W rezultacie międzynarodowa umowa cukrownicza zawarta w 1958 r. (do której należy również Polska), nie zdała w praktyce egzaminu. Obecnie istnieje tendencja do zawarcia nowego porozumienia. W związku z tym dyr. R. E. Stedman odwiedza zainteresowane tą sprawą kraje.

DLA NRF, HOLANDII, INDONEZJI

Cementownia w Wierzbicy na Kielecczyźnie została ostatnio znacznie rozbudowana i produkcja jej wzrosła o około 600 tys. ton w stosunku rocznym. Cement najlepszej jakości przeznaczony jest na eksport. Np. w październiku bieżącego roku kielecka cementownia wysłała 20 tys. ton cementu do Niemieckiej Republiki Federalnej, Holandii i Indonezji.

169 STATKÓW POD POLSKĄ BANDERĄ

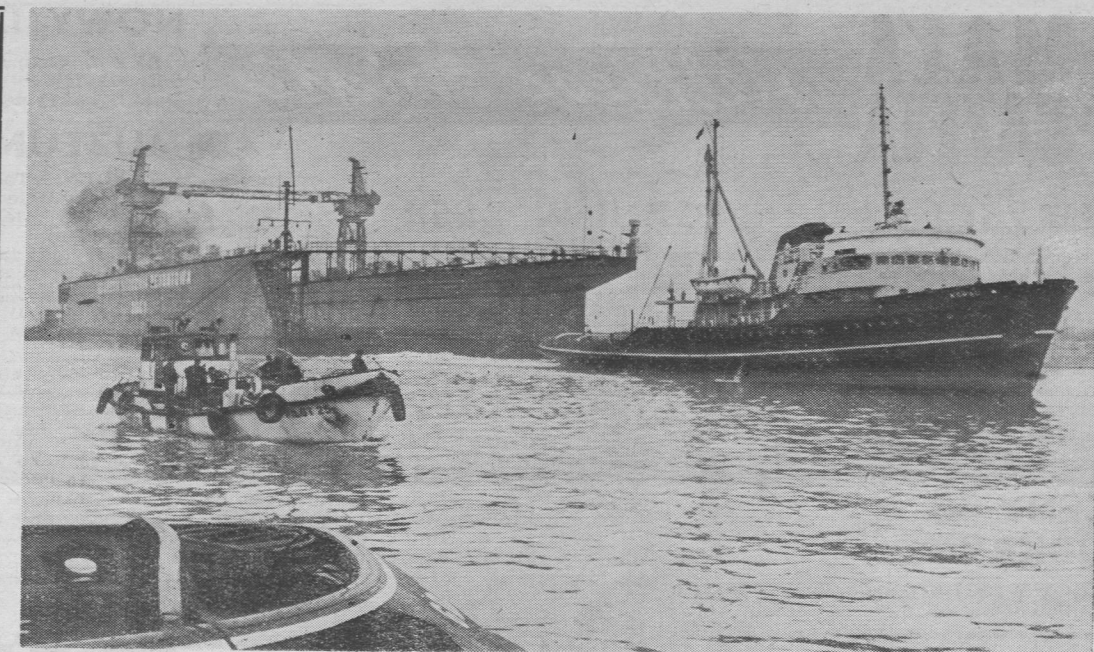
Według stanu na dzień 30 września br. pod polską banderą pływało 169 statków o łącznym tonażu ponad 1 milion DWT. Stan posiadania krajowej floty zwiększył się więc w bieżącym roku o 15 jednostek. Do końca roku flota polska powiększy się o dalszych kilkanaście jednostek o tonażu blisko 100 tys. DWT.

Tygodniowa GAWĘDA

W Paryżu spotkało się 18 panów ♦ 70 lat od chwili założenia PPS ♦ Dwa nurty ♦ Najstarsi posłowie

W listopadzie 1892 roku czyli 70 lat temu spotkało się w Paryżu 18 panów, przedstawicieli różnych kierunków socjalistycznych w zaborze rosyjskim i utworzyli Polską Partię Socjalistyczną. Spotkanie to miało w dalszych dziejach Polski istotne znaczenie i weszło do annałów historii nowożytnej Kraju pod nazwą Zjazdu Paryskiego. W 70 jego rocznicę opinia publiczna w Polsce poświęca wiele uwagi dziejom PPS, jej roli w walce o niepodległość i socjalizm. Nie ulega bowiem wątpliwości, że PPS obok komunistów odegrała decydującą rolę w przemianach rewolucyjnych, w wyniku których narodziła się Polska Ludowa.

Sprawy PPS są rozpatrywane w Polsce dzisiaj, w 14 lat po zjednoczeniu PPS i PPR, kontynuatorce Komunistycznej Partii Polski — jak mawiali Rzymianie „sine ira et studio” (bez gniewu i uprzedzeń), o co nie było tak łatwo wówczas, gdy wydarzenia były świeże. Dziś w Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej powstały nowe sprawy i kwestie, liczy się dzień dzisiejszy. O tyle to proste, że po październiku 1956 roku naprawiono pewne krzywdy, które miały miejsce w okresie poprzednim i m.in. wielu byłych PPS-owców, którzy po roku 1948 znaleźli się poza partią, powróciło do czynnej pracy politycznej i społecznej.



OLBRZYMI DOK PRZYBYŁ DO GDAŃSKA

POLSKA Stocznia Remontowa Dok 1 — czytamy napis na gigantycznym, który w listopadzie został przyholowany do Gdańska. A oto dane olbrzyma: 176 m długości, 34 m szerokości, 14 m wysokości, żurawie dźwigowe sięgają 34 m wysokości, nośność 11,5 tys. ton. Ten wielki dok został wyprodukowany na zamówienie Polski w stoczni Niemieckiej Republiki Federalnej — Eisenwerden koło Bremenhaven.

Przyholowanie kolosa było niezwykle trudne. Zadanie to spełniły załogi dwóch polskich holowników „Jantar” i „Koral”. Wodzem 70-osobowej załogi, która w bardzo trudnych warunkach doprowadziła olbrzymi dok do Gdańska, był kapitan Józef Strug. Oto jego relacja z 7-dniowego holowania największej jednostki pływającej w historii Polskiego Ratownictwa Okrętowego:

● 7 listopada br. wypłynęliśmy ze stoczni Eisenwerden

ślaw Drobner i inni. Przełomem w założeniach programowych partii był Kongres Radomski w 1937 r., kiedy to PPS uchwaliła program stwierdzający, że władzę ludu w Polsce można osiągnąć jedynie poprzez obalenie kapitalizmu, a na dyktando faszystowskiej robotniczej partii powinna odpowiedzieć dyktatura proletariatu. Jeszcze przed Kongresem Radomskim praktyka pepesowska była taka, że coraz większa ilość organizacji działała na co dzień i nie tylko na co dzień (zwycięskie wybory w Łodzi) w jednolitym frontie z komunistami. Zważywszy na to, że PPS-owska była wyraźnie rewolucyjna.

W odrodzonej po wojnie PPS sily lewicy zdobyły zdecydowaną przewagę. Rewolucyjna młodzież, zahartowana w walce z okupantem, zasiliła szeregi PPS, wypełniając lukę powstałą w latach okupacji (zginęli w tych latach m.in. tak wybitni przywódcy jak Barlicki, Dubois i Czapiński w Oświęcimiu, Niedziałkowski, redaktor naczelny „Robotnika”, na Palmirach, Próchnik i wielu, wielu innych). Ta młodzież pod kierownictwem „starych”, przedwojennych działaczy PPS-owskich uczestniczyła w Zjeździe Zjednoczeniowym PPR i PPS w 1948 roku, a dziś... dziś już przestała być młodzieżą, zajmuje różne poważne stanowiska i w partii i w aparacie państwowym, gospodarczym, w Sejmie itd. A propos Sejmu. Wiecie kim są najstarsi posłowie w polskim Sejmie? To Józef Grzegorzowski, gospodarz Zjazdu Radomskiego w 1937 r. i bojownik PPS w 1905 r., skazany wówczas na karę śmierci, oraz Bolesław Drobner, jeden z najaktywniejszych działaczy lewicy PPS od roku 1898, czyli sześć lat po Zjeździe Paryskim.

MARIAN

koło Bremenhaven. Piękna pogoda. Ale prognozy — złe. Postanowiliśmy wybrać drogę przez Kanał Kiloński — droższą ale bezpieczniejszą. W nocy dogonił nas sztorm. Warunki nawigacyjne — coraz gorsze. W delcie Elby piloci zdecydowali postój. Zakotwiczyliśmy w Cuxhaven.

● 8 listopada przy sztormowym wietrze dotarliśmy do śluzy Brunsbittelkoog. Kanał Kiloński przechodziliśmy przez śluzę z pomocą holownika kanałowego. Warunki — bardzo trudne. Zapadał zmierzch. Na 20 km Kanału postanowiliśmy zakotwiczyć i przeczekać noc na „mijance”.

Z nastaniem świtu — pomaga nam jeszcze jeden holownik niemiecki. Sztorm trwa. Nasza „karawana” posuwa się po Kanałe z szybkością trzech węzłów, zachowując maksymalne środki ostrożności.

● 9 listopada o zmroku byliśmy „na mijance”, odległej o 18 km od śluzy wyjściowej w Holtenau. Postój do niedzieli 11 listopada. Blisko 40 godzin.

W trakcie naszego przejścia, Kanał Kiloński nie był zamknięty dla żeglugi. Na każdej „mijance”, a jest ich kilka, zatrzymywaliśmy się, a w tym czasie inne statki wymijały nas.

● 13 listopada. Bałtyk. Tym razem udało się. Ani razu nie pękła nam cum. Dok utrzymywaliśmy — zaleźnię od warunków — w dystansie od 200 do 400 m od holowników. Nasza żegluga była już „formalnością”. Szybkość zwiększyliśmy do 5,5 węzła. Tym razem sztorm „spasował”, oszczędzając nam nerwów i sił na finał rejsu.

● 14 listopada. Tak więc mimo mgieł i sztormów „karawana” szczęśliwie dotarła do Gdańska.

*

Ten olbrzym jest największym spośród wszystkich doków, jakimi dysponują polskie morskie stocznie remontowe. Umożliwi on dokonywanie remontów w Kraju wielkich polskich statków jak np. „Batorego”, czy największego polskiego statku towarowego „Dzierżyński”. Dok został zainstalowany w Gdańskiej Stoczni Remontowej.

MAŁA GAZETA wielkiego świata

TURYŚCI ZAGRANICZNI W ZSSR

MOSKWA. W latach ostatnich znacznie wzrosła liczba turystów zagranicznych zwiedzających ZSSR. Ożywienie turystyki zapoczątkował rok 1956, kiedy Związek Radziecki odwiedziło 486 tysięcy cudzoziemców. W roku 1960 liczba turystów zagranicznych wyniosła ok. 863 tysięcy osób z ponad 100 krajów.

Przewiduje się, że w roku bieżącym nastąpi dalszy wzrost liczby cudzo-

CENY ODKRYĆ

NOWY JORK. Badania i odkrycia naukowe są z biegiem czasu coraz droższe. Odkrycie Ameryki, jak obliczają uczeni amerykańscy, kosztowało mniej niż odkrycie... nylonu.

Według obliczeń ekonomistów, pierwsza wyprawa Krzysztofa Kolumba (1492 — 1493) pochłonięła około 2 tysięcy dolarów. Natomiast odkrycie nylonu kosztowało firmę „Dupont de Nemours” 27 milionów dolarów, a odkrycie orlonu wymagało nakładu 60 milionów dolarów.

ziemców odwiedzających ZSSR, a to na podstawie faktu, że w ciągu pierwszych 10 miesięcy rb. przebywało w ZSRR 290 wycieczek związkowców z przeszło 70 krajów świata, czyli więcej niż w całym roku 1961.

NA PODBÓJ HIMALAJÓW

BALTIMORE. Alpinista amerykański Norman Dyhrenfurth (44 lata) stanął na czele 19-osobowej ekspedycji naukowej, złożonej wyłącznie z Amerykanów, która w maju przyszłego roku wyruszy w Himalaje z zamiarem zdobycia Mount Everestu oraz szczytów sąsiednich — Lho-Ce i Nup-Ce.

RĘKOPISY FAULKNERA

RICHMOND. William Faulkner, laureat Nagrody Nobla, pozostawił w spadku Uniwersytetowi stanu Virginia wiele swoich rękopisów.

Wybitny ten pisarz był w ostatnich latach swojego życia honorowym profesorem literatury amerykańskiej na Uniwersytecie Virginii.

NOWY IZOTOP WODORU

RZYM. Grupa uczonych włoskich z uniwersytetów w Turynie, Parmie i Genui odkryła nowy izotop wodoru,

MUZEUUM XX WIEKU

WIEN. Tak nazwano specjalne muzeum w Wiedniu, przeznaczone wyłącznie na kolekcje i wystawy sztuki nowoczesnej.

Ekspozycje zainaugurowano okazałą wystawą pod nazwą „Sztuka od roku 1900 do dzisiaj”. Na wystawie tej znalazły się obrazy i rzeźby najwybitniejszych artystów pierwszej połowy XX wieku.

który nazwano „wodór-4”. Jądro nowego izotopu składa się z 3 neutronów i jednego protonu. Jego istnienie stwierdzono bezspornie dopiero po dokonaniu 15 tysięcy fotografii. Odkrycia dokonano we włoskim ośrodku badań jądrowych we Frascati.

Nowy izotop jest bardzo nietrwały — rozpada się zaledwie po upływie jednej stumiliardowej części sekundy.

PIWO Z TUBKI

TOKIO. Trudno sobie wyobrazić piwo sprzedawane w tubkach. A jednak jest takie piwo. Produkuje się je w Japonii.

Przepis użycia: wycisnąć trochę kremu piwnego z tubki do szklanki, dodać wody, a kiedy się zapieni, pić jednym duszkiem. Moc takiego piwa zależy, oczywiście, od proporcji.

DATY i FAKTY

LISTOPAD

- ▲ **PREZ. DE GAULLE POWIERZYŁ FUNKCJĘ PREMIERA G. POMPIDOU** i polecił mu stromowanie nowego gabinetu (27.XI).
- ▲ „MARS-1”, radziecki pojazd międzyplanetarny, znajdował się o 8 milionów 726 km od Ziemi. Łączność radiowa działała.
- ▲ **DECYZJĄ PAPIEŻA JANA XXIII** druga sesja Soboru Powszechnego została odłożona do 8 września 1963 roku.
- ▲ **PREZYDENT FRANCJI SKORZYSTAŁ Z PRAWA ŁASKI** i darował życie skazanym na śmierć przywódcom OAS, eks-gen. Jouhaudowi i André Canalowi (28.XI).
- ▲ **ZAMACHU BOMBOWEGO** na misję handlową Jugosławii w Bad Godesberg koło Bon dokonałi członkowie bandy „Ustaści”. Zraniono 3 osoby dorosłe i dziecko (29.XI).
- ▲ **NOTA PROTESTACYJNA ZSRR** do mocarstw zachodnich wezwała, by podjęto kroki w celu niedopuszczenia do wykorzystania Berlina zachodniego przez NRF dla represji sądowo-politycznych przeciw VVN, Związkowi Ofiar Faszyzmu.

GRUDZIEŃ

- ▲ **U THANT — SEKRETARZEM GENERALNYM ONZ** na okres do 3.XI.1966 roku wybrany został przez Zgromadzenie Ogólne NZ (109 głosami) na zalecenie Rady Bezpieczeństwa.

- ▲ **DYMISJA STRAUSSA**. Na konferencji partyjnej CSU w Monachium boński min. obrony Franz-Josef Strauss oświadczył, że nie wejdzie w skład nowego gabinetu.
- ▲ **MANEWRY NATO NA BAŁTYKU** — trzydniowe — rozpoczęły się z udziałem zachodniemieckich i duńskich sił zbrojnych.
- ▲ **KENNEDY ZAOFEROWAŁ POSREDNICTWO** w konflikcie jemeńskim, wysyłając listy do 4 przywódców Arabii Saudyjskiej, Jordanii, ZRA i Jemenu.
- ▲ **MORATORIUM NA PODZIEMNE PRÓBY „A”** pod kontrolą międzynarodowej Komisji naukowej — jeśli mocarstwom nuklearnym nie uda się osiągnąć do 1.I porozumienia — zaproponował przedstawiciel Szwecji na Konferencji Genewskiej.
- ▲ **SPOTKANIE KENNEDY — MIKOJAN** w Białym Domu trwało 3 godz. 15 minut. „Główna część rozmów — jak poinformował wicepremier ZSRR — dotyczyła Kuby. Uzgodniliśmy, że wyślemy odpowiednie instrukcje do naszych przedstawicieli w N. Jorku w sprawie prowadzenia dalszych rozmów w celu ostatecznego uregulowania sprawy kubańskiej”.
- ▲ **TRZECIA KONFERENCJA ATOMOWA** na temat pokojowego wykorzystania energii jądrowej postanowiło zwołać na jesień 1964 r. Zgromadzenie Ogólne NZ.
- ▲ „MARINER-2”, amerykański pojazd kosmiczny, który 14.XII minie planetę Wenus w odległości 32 tys. km, znajdował się na 47 milionów km od Ziemi (3.XII).
- ▲ **PREMIER POMPIDOU** przedstawił parlamentowi skład nowego gabinetu Francji (6.XII).
- ▲ **W BERLINIE ZACH. WZNOWIONO PROCES PRZECIWKO VVN**, przerwany 30.XI na skutek ujawnienia, iż przewodniczący sądu był SA-manem i aktywnym członkiem NSDAP (7.VII).
- ▲ **SESJA RADY NAJWYŻSZEJ ZSRR** rozpoczęła się w Moskwie (10.XII).
- ▲ **SPOTKANIE 4 MIN. SPRAW ZAGRA-NICZNYCH** Zachodu odbyło się w Paryżu. Dyskutowano m. in. problem Berlina zach. (12.XII).
- ▲ **SESJA RADY NATO** rozpoczęła się w Paryżu (14.XII).
- ▲ **SPOTKANIE MACMILLAN — DE GAULLE** odbyło się w stolicy Francji (15 — 16.XII).

Kronika FRANCUSKA

Zmiana nazwy

Dekret opublikowany w „Journal officiel” zapowiada zgon „nowego franka” i narodziny „starego franka”. Trąci to na pozór paradoksem, ale tak jest w istocie. Z dniem 1 stycznia 1963 r. monetarna jednostka francuska odzyskuje swą tradycyjną nazwę „frank”, bez wszelkich przymiotników. Automatem znikają więc „nowy frank”, a

„starym” będzie każdy banknot wypuszczony na rynek przed 1960 r.

Znajdujące się obecnie w obiegu banknoty będą nadal środkiem płatniczym, podobnie jak „stare” bez nadruku NF, ale po odpowiedniej redukcji ich wartości. Wszystkie jednak obligacje oraz ceny usług i towarów muszą być na przyszłość obliczane we frankach i centymach.

B.M.

„CZARNA LISTA”

HITLEROWSKIE Niemcy przygotowują się do napadu na Polskę i inne państwa, sporządzały tajne listy ich obywateli, znanych z antyfaszystowskich przekonań, by potem po dokonaniu okupacji przeprowadzać planowego rodzaju policjom niemieckim jako „narzędzie pracy”. Drukowano je w ściśle ustalonej ilości egzemplarzy. Były one jak najbardziej tajne, stale je uzupełniano, a ich ilość dla samej tylko Polski urosła w ciągu wojny do kilkudziesięciu grubych tomów. Co kwartał ukazywała się nowa książka, a co tydzień dla każdego z krajów okupowanych tzw. „Fahndungsblatt” — wewnętrzna policyjna gazeta przynosząca nowe nazwiska ściganych. Ludzie, którzy wpadli w ręce niemieckie, byli z następnych wydań skreślani: likwidowano ich, lub też wędrowali do obozów, gdzie odbierano im nawet nazwiska, a dawano w zamian numery.

Powiecie: „To już dzisiaj historia”. Rzeczywiście historia, ta najbardziej ponura i tragiczna. Ale ostatnio berlińska stacja „Deutschlandsender” podała, że w Niemieckiej Republice Związkowej istnieje tak zwana „czarna lista” obejmująca nazwiska osób wypowiadających się za realistycznym kierunkiem w niemieckiej polityce, za uznaniem granicy na Odrze i przeciw uzbrojeniu Bundeswehry w broń atomową. Ta „czarna lista”, w swym ideowym i technicznym charakterze, jest wierną kopią „Fahndungsbuch”. Mylili się ten, kto by sądził, że są na niej tylko nazwiska niewygodnych Niemców. O nie. Radiostacja na podstawie ujawnionych dokumentów wymieniła również nazwiska obywateli kilku krajów zachodnich. „Czarna lista” sporządzona została przez wywiad

podległy b. ministrowi obrony Józefowi Straussovi i na jego wyraźne polecenie.

Afera z hamburskim tygodnikiem „Der Spiegel”, aresztowanie z rozkazu Straussa redaktorów tego tygodnika, związany z tym kryzys koalicji rządowej, o którą opiera się kanclerstwo Adenauera, wreszcie ustąpienie Straussa ze stanowiska ministra, stały się w NRF okazją do ujawnienia wielu ciekawych szczegółów, dotąd znanych tylko nielicznym. Po aferze z Oberlaenderem, Reinefahrtem, Globkem i innymi, sprawa Straussa jest następna z kolei aferą personalną Niemieckiej Republiki Federalnej, która korzeniami tkwi w okresie Niemiec sprzed 1945 r.

Strauss przestał być członkiem rządu NRF, ale Strauss pozostaje nadal w czynnej polityce zachodniemieckiej jako jeden z najbardziej aktywnych przywódców, rokujący u wielu nadzieję, że w przyszłości dosięgnie jeszcze wyższych stanowisk w Republice Związkowej. Dlatego warto tu przytoczyć opinię, jaką o Strausie na krótko przed jego ustąpieniem ogłosił naczelny redaktor wielkiego magazynu ilustrowanego „Der Stern”, Henry Nannen.

„Od wielu miesięcy — napisał Nannen — stało się jasne, że w tradycyjnie ugruntowanej demokracji Franz Josef Strauss już dawno nie byłby ministrem. Jednak większość przestraszonych polityków i funkcjonariuszy prasy pozostawała, aż do chwili obecnej, głównie „Spiegłowi” głoszenie tej prawdy. Człowiek, który po pijanemu wygraża innym politykom, a następnego dnia nie może sobie przypomnieć swojej głupiej gadaniny, który podróż służbową do partnera z OTAN odbywa w towarzystwie znanego międzynarodowego hochsztaplera, który widocznie nie może się odważyć na złożenie skargi przeciw oszczerczym aluzjom

wydawcy Kapflingera z Passau, a wręcz przeciwnie musi pozwalać na to, aby ten spec nazywał go „pachołkiem rzeźnickim”, wreszcie minister, pod którego kierownictwem jego osobiści znajomi bez fachowych kwalifikacji stali się bogatymi ludźmi, takiego człowieka zdrowa demokracja po prostu by odrzuciła tak, jak zdrowy organizm odrzuciłby wyrstek robaczkowy”.

Trzeba być gruntownym znawcą zachodniemieckich zagadnień wewnętrznych, aby zorientować się we wszystkich zarzutach postawionych byłemu ministrowi obrony. Wcześniej „antidotum” Spiegla „nie pomogło ani przeciwko truciznie afery Fibag, ani przeciwko cuchnącej historii wuja Aloysa”. Strauss wywrócił się dopiero po artykule „Fallex 62”, krytykującym organizacyjny i wyszkoleniowy stan Bundeswehry, za co aresztowano redaktorów Spiegla.

Cała sprawa ma poza tym głębsze kulisy. Strauss chciał uzbroić Bundeswehrę w broń atomową, „Spiegel” zaś stoi na stanowisku nie wdawania się w tego rodzaju próby i skupienia uwagi na broniach konwencjonalnych. Prasa światowa i zachodniemiecka ujawniły, że w grę wchodziła rywalizacja organizacji wywiadowczych, z których jedna była w władaniu Straussa. Bardzo znany brytyjski tygodnik „New Statesman and Nation” nazwał Straussa „najniebezpieczniejszym człowiekiem Europy”. W 1932 r., któryś ze znanych Anglików tak samo wyraził się o Hitlerze. Nie dostrzeżono tego. Przyszły Führer Niemiec ugruntował się wtedy w Bawarii, Monachium było jego sztabowym centrum, ale mierzył po władzę w Berlinie. Strauss odszedł ze stanowiska ministra w Bonn, ale wygrał wybory w Bawarii, ugruntowany jest w Monachium. Patrzy jednak uparcie, i zapowiada, że po jakimś czasie i tak sięgnie po władzę w Bonn. Tam ma m.in. przygotowane „Fahndungsbuch” — czarna listę przeciwników „Niemiec — najsilniejszej siły zbrojnej kontynentu”, którzy są również jego przeciwnikami.

Association Le Cyclotouriste, Lyon. Brzmi to zupełnie skromnie i nie każdy domyśli się, że ta nazwa oznacza potężną organizację sportową. 1.200 członków, własne czasopismo, o nakładzie 2.000 egzemplarzy, duży lokal klubowy, organizowanie wspólnych wycieczek zagranicznych, zebrań, odczytów, seansów filmowych i innych imprez. Obecnie organizacja żyje przygotowaniem do zbiorowego wyjazdu do Polski.

Le N° 1 NF
Abonnement 6 NF.
"Le Cyclotouriste"
87, rue Puits-Gauche
69003 Lyon



Le Cyclotouriste

La revue des Sports de Tourisme

Ce sera la seizième „expédition” étrangère de l'Association „Le Cyclotouriste” de Lyon. Depuis sa fondation en 1961, des excursions en bicyclettes ont amené les touristes lyonnais dans de nombreux pays européens. Dernièrement un grand départ avait lieu chaque année. Mais, en 1961, les cyclotouristes en arrivèrent à la conclusion que l'établissement d'un bon itinéraire et l'organisation du voyage exige une plus longue préparation. C'est donc en 1963 que ce fera le voyage suivant. La Pologne a été choisie comme but. 30 à 50 personnes s'y rendront par chemin de fer, puis de Varsovie et d'autres grands centres, rayonneront à travers la Pologne. Dès maintenant, cartes, guides, prospectus s'accablent au siège. Un film sera tourné. Et ceux qui ne seront pas du voyage (l'Association compte 1200 membres, édite un organe tiré à 2000 exemplaires) se rencontreront au siège du club, sous la présidence de Mr Paul Camerle, directeur de l'Opéra et feront connaissance avec la Pologne par la parole et l'image.



Po prawej 76-letni p. Paneł z Saint-Etienne, wciąż jeszcze znakomity kolarz. Drugi od lewej sekretarz generalny Stowarzyszenia p. Justian Cuzin, zapalony miłośnik kolarstwa

LYOŃSKI „CYCLOTOURISTE” WYBIERA SIĘ DO POLSKI

BĘDZIE TO JUŻ szesnasta z kolei zagraniczna wycieczka „Cyclotourist'y”. Stowarzyszenie założone zostało w roku 1925 i od tej pory urządzało stale wspólne podróże na rowerach. W ostatnich latach odbywały się one systematycznie co rok. Dopiero w 1961 roku postanowiono, aby zrezygnować z tak częstych wyjazdów. Doświadczenie wykazało, że dokładne przygotowanie podróży zagranicznej trwa dwa lata. Dlatego więc po powrocie z Bawarii w lecie 1961 r. „Le Cyclotouriste” zrobił przerwę. Pozwoli ona, zdaniem członków Stowarzyszenia, doskonale zorganizować i przygotować podróż do Warszawy.

Trzeba bowiem wiedzieć, że „Cyclotouriste” stawia sobie nie tylko sportowe cele, ale

również i kulturalne. Grupuje nie tylko zapalonych miłośników kolarstwa, ale jednocześnie i ludzi lubiących zwiedzać. Dlatego te częste zebrań i długie wysiadzanie w lokalu Stowarzyszenia.

— Jestem przedstawicielem towarzystwa ubezpieczeniowego, pracuję codziennie do godziny 18, dopiero po pracy mogę przyjść do lokalu Stowarzyszenia — informuje nas p. Justian Cuzin, sekretarz generalny „Cyclotourist'y”.

Z lokalu Stowarzyszenia, złożonego z sali konferencyjnej, barowej i pomieszczeń biurowych, nie odchodzi członkowie nigdy przed północą. Zawsze znajdują tematy do dyskusji, snucia projektów. A dla pana Cuzin lokal ten stał się domem. Poza Stowarzyszeniem nie istnieje dla niego nic więcej.

Co śród odbywa się „une soirée d'études”. Jest to ze-

branie, na program którego składa się odczyt lub projekcja filmu. Chodzi o przygotowanie członków do podróży, chodzi o dokładne poinformowanie ich o kraju, do którego jadą, o zapoznanie z jego historią, geografią, ekonomią. Chodzi o rozbudzenie zainteresowania tym krajem i o zachęcenie jak największej liczby członków do podróży.

Praca nad przygotowaniem sprzętu kolarskiego zabiera również dużo czasu. Te więc względy: chęć starannego organizowania wycieczek pod względem technicznym oraz informacyjnym skłoniły „Cyclotourist'e” do przedłużenia przerwy pomiędzy podróżami.

— Jacy ludzie należą do Stowarzyszenia? — pytamy.

— Bardzo różni — odpowiada nam sekretarz generalny „Cyclotourist'y”. — Są starsi

i młodzi, są nawet zupełnie starzy. Seniozem związku jest p. Paneł z Saint-Etienne liczący sobie 76 lat, który nadal świetnie „pedałuje”. Jest dużo młodych, w wieku 18—25 lat i tymi specjalnie opiekujemy się oraz staramy się im dopomóc. Chcielibyśmy, aby jak największej młodych, spośród naszych członków, mogło zobaczyć Polskę. Nie jest to jednak sprawa prosta, musimy im dopomóc finansowo. Podróż będzie dosyć droga, gdyż z Lyonu do Warszawy mamy zamiar pojechać koleją, a dopiero potem zorganizować wycieczki rowerowe po Polsce. W tym celu postanowiliśmy zorganizować, oprócz naszych zwykłych zebrań informacyjnych, wielki wieczór galowy w sali „Rameau” w Lyonie. Odbędzie się on w końcu bieżącego lub na początku przyszłego roku. Wieczór ten pozwoli nam zebrać trochę funduszy (w programie będą występy taneczne, muzyczne oraz filmy), a także zrobi nam trochę reklamy w całej Francji. Chcielibyśmy, aby w naszej wycieczce do Polski wzięli udział nie tylko lyończycy, ale także i ludzie z innych okolic Francji.

„Cyclotouriste” jest w kontakcie z Polską. Zbiera się już dokumentację, szykuje mapy, przewodniki, książki, filmy krajoznawcze. Zasada, że cel wycieczek jest nie tylko sportowy, lecz i kulturalny, przestrzegana jest przez zarząd Stowarzyszenia bardzo starannie. Czuwa nad tym specjalnie sam prezes, p. Paul Camerle, dyrektor Opery w Lyonie. Członkowie grupują się w sekcje zainteresowań i podczas bytności w danym kraju organizują sobie osobne zajęcia. I tak np. w łonie „Cyclotouriste” powstała aktywna sekcja speleologiczna.

— Podróż nasza po Polsce będzie „semi-itinérant”. Znaczy to, że nie zamierzamy odbywać jazdy dookoła Kraju,

ale wybrać 3—4 punkty, poza stolicą, z których urządzalibyśmy wypadki w bliższą i dalszą okolicę. Na jeden dzień przewidujemy trasę od 30 do 120 km, zależnie od programu.

Niełatwo opowiedzieć od razu wszystkie szczegóły dotyczące działalności tak ciekawego stowarzyszenia, jak „Cyclotouriste”. W miarę jak rozmawia się z jego członkami, wypływają coraz to nowe, interesujące wiadomości. Okazuje się, że w czasie podróży cykliści nakręcają filmy o wszystkich zwiedzanych krajach, a po powrocie wyświetlają je w ramach swych „soirées d'études”. Niedawno np. wyświetlali właśnie taki film „własnej roboty” o Hiszpanii.

W maju 1963 r. kręcić będą film o Polsce. Ciekawe będzie obejrzenie go po powrocie ekipy (nie wiadomo jeszcze: 30—50 członków) oraz wysłuchanie ich wrażeń o pobycie w Polsce.

Pamiątkowe zdjęcie z niedzielnej wycieczki w góry, w lecie tego roku. Trzy pokolenia cyklistów zdobyły przełęcz La Charmette.



UWAGA!

Wsypy, poszwy białe wyszywane i kolorowe, damasy oraz wszelka bielizna pościelowa!

Towary gwarantowane — pierwszy gatunek z importu!

Odpowiadam osobiście na każdy list.

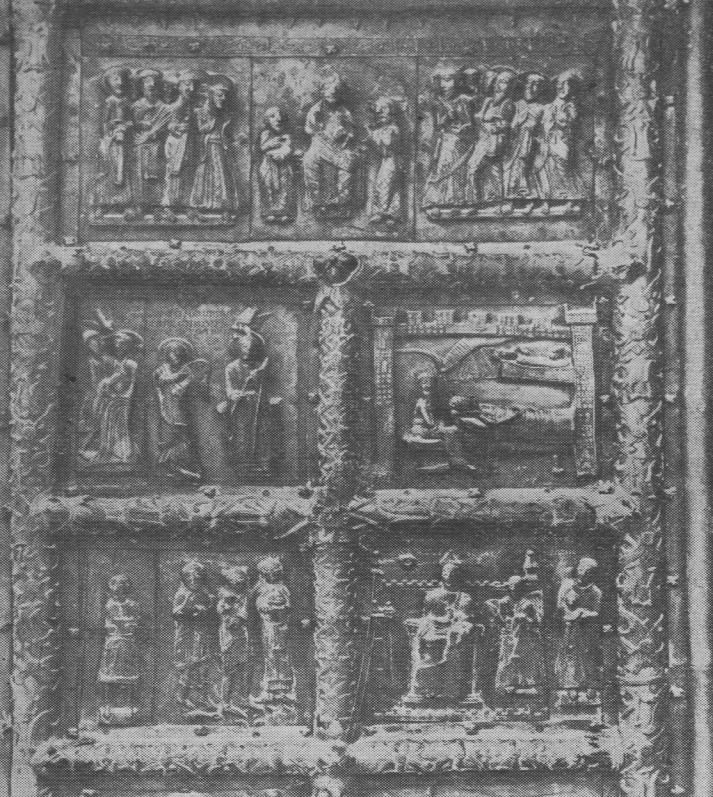
Jeżeli nie chcecie mieć kłopotów, zwracajcie się z pełnym zaufaniem

WŁADYSŁAW BIAŁOSIEWICZ

87, rue de Lens
LILLE (Nord)

Towar wysyłam na całą Francję płatny przy odbiorze.

Informacje i próbki na żądanie.



Fragment romańskich brązowych drzwi z połowy XII w. wykonanych dla Katedry Płockiej, a od końca XIII w. znajdujących się w Nowogrodzie



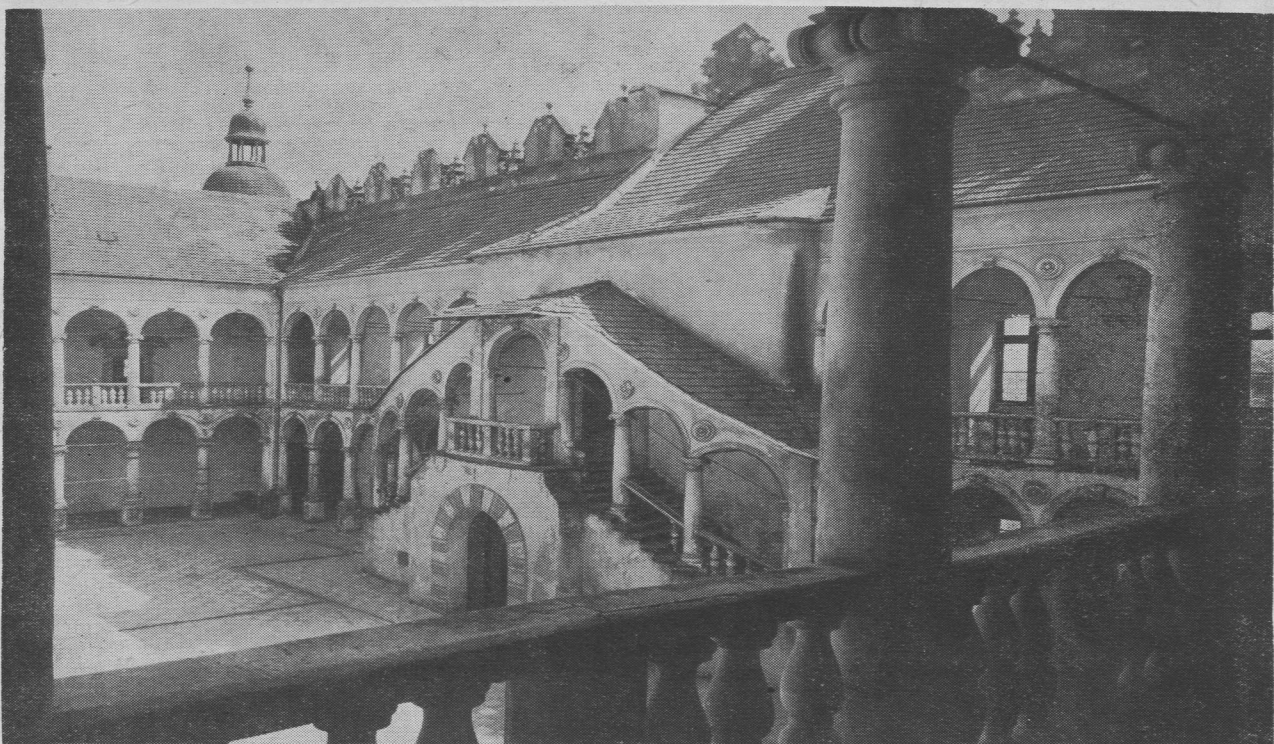
W Kościele Krzeszowa, pow. kamienogórskim, w woj. wrocławskim można obejrzeć fragment nagrobka księcia piastowskiego Bolka I z XIV wieku



W jednym z piękniejszych zabytków polskiej literatury religijnej — graduale Jana Olbrachta — znaleźć można taki oto oryginalny inicjał



Odrestaurowane zabytki stanowią dziś niemalą atrakcję dla turystów. Oto mali miłośnicy sztuki w pięknym „Dworze Artusa” przy Długim Targu w Gdańsku



Piękny renesansowy Pałac Leszczyńskich ze wspaniałym dziedzińcem w Baranowie Sandomierskim

PODZAS zimowych spacerów zajrzyjmy do księgarń, do les Boutiques Polonaises. Znajdziemy tam liczne książki przeznaczone dla Rodaków rozsianych po całym świecie, jak i dla cudzoziemców zainteresowanych sprawami polskimi. Natkniemy się tu na pewno na pozycję niezrównaną. Tytuł jej „Millenium”. Ukazała się w odrębnych edycjach w językach: polskim, francuskim, angielskim, niemieckim. Autorami jej są wybitni polscy uczeni: Aleksander Gieysztor, Stanisław Herbst i Bogusław Leśnodorski. Wydawcą — Wydawnictwo „Polonia”.

Już sama obwoluta przedstawiająca oria polskiego na jednym ze sławnych wawelskich arrasów wprowadza w nastrój rozpamiętywania naszych dziejów i dorobku kulturalnego dawnej i współczesnej Polski.

„Millenium” przenosi nas czarownym wehikułem wyobraźni w czasy bardzo odległe, a jakże bliskie naszym uczuciom. W czasy, kiedy pierwsi władcy i królowie uczynili Polskę mocarstwem na miarę europejską, nie zaniedbując również postępu cywilizacji i rozwoju kultury, kiedy ta sama monarchia kurczyła się wskutek waśni i licznych wojen, a także braku konsolidacji wewnętrznej. Szczyt wielkiej potęgi Corona Regni Poloniae nie trwał bowiem długo. Następowaly wydarzenia, które skazały cały niegdyś potężny kraj na absolutne wymazanie z map Europy. Gdy kraj pogrążył się w mrokach niewoli, znajdowali się zawsze Polacy, którzy poświęcali swe serca i umysły dla dobra ogólnoludzkiego — pracując na Emigracji; wstawiali się w walkach o wolność i niepodległość innych narodów.

Życie kulturalne w Polsce nieustannie rozwijało się, bez względu na okoliczności polityczne. Liczne jego dowody w postaci bądź wspaniałych zabytków malarstwa, rzeźby, literatury czy architektury, dokumentów archiwalnych wskazują na trwałość dorobku naszych przodków i znaczenie kultury polskiej i nauki polskiej w świecie.

Dorobek ten ukazany jest w „Millenium” w formie doskonałych reprodukcji, przedstawiających miniatury ze „Złotego Kodeksu Pułtuskiego” z XI w., najstarszych insygniów koronacyjnych, zabytków architektonicznych doby renesansu i średniowiecza, ze

A L'HE P O L O

Szczęście Ojczyzny jest tylko

szczególnym zwróceniem uwagi czytelnika na wiek XIX i XX i polskie osiągnięcia naukowe i kulturalne tego okresu.

Szata graficzna tego pięknego albumu pt. „Millenium” i najbardziej zwięzłego zarazem podręcznika historii Polski wykonana jest w sposób nader żywy. Skierowuje naszą wyobraźnię na akcenty szczególnie charakterystyczne dla naszych dziejów, na postaci i wydarzenia, na liczne i bezcenne zabytki sztuki pochodzące z bogatych zbiorów muzealnych.

Niemalą atrakcją dla czytelników będą zamieszczone zdjęcia krajobrazu różnych zakątków Polski i aktualnie odrestaurowanych zamków z ich przebogatymi wnętrzami. Obok krakowskiego Wawelu i licznych barbakanów są tam czarno-białe i kolorowe ilustracje drewnianych zabytkowych kościołków z krakowskiego, rzeszowskiego, opolszczyzny i innych stron Polski. Bogactwo dziejów i kultury ilustruje ok. 200 różnorodnych ilustracji.

Ostatni rozdział „Millenium” zatytułowany jest „Druga Rzeczypospolita”, a otwiera ją ilustracja przedstawiająca Sztandar Polskiego Legionu tzw. Bajończyków we Francji, udekorowany „Virtuti Militari” i „Croix de Guerre” za udział w bojach I wojny światowej. Dzieje Polski przedstawione są w najnowszym ujęciu, w formie nowoczesnie zwięzłej a zarazem wyczerpującej.

Obiektywnie potraktowano również sprawę polskiej emigracji i jej aspekt międzynarodowy, gdyż „dziejów narodu polskiego nie sposób jest rozpatrywać bez ogólniejszej perspektywy, bez zrozumienia, jak poważny był udział wielu grup i jednostek w rozwoju cywilizacji obcych”, piszą autorzy albumu. Wymieniają oni nazwiska ludzi, których wkład w ogólnopolski dorobek myśli naukowej był szczególnie twórczy i trwały. Autorzy nie pominęli więc żadnej dziedziny życia społeczeństwa polskiego, ani też zjawisk, które wpłynęły na ukształtowanie „Drugiej Rzeczypospolitej”, znowu odrodzonej i wolnej po 1945 r.

„To polskim piórem — Cypriana Norwida nakreślono kiedyś — czytamy w zakończeniu — zdanie może jednostronne, przecież docieklive w badaniu narodowych i powszechnoludzkich powiązań: „szczęście ojczyzny jest tylko procentem od szczęścia ludzkości”.

ROIQUE OGNE

procentem od szczęścia ludzkości.

Kamil Cyprian Norwid

AU DÉCLIN du X-e et au début du XI-e siècle, quand les mots „Pologne” et „Polonais” apparurent pour la première fois dans des chroniques étrangères, ils représentaient déjà un héritage riche de plusieurs siècles; plus tard, cet héritage se manifesta très longtemps encore, non seulement pendant tout le Moyen Age, mais jusqu'à nos jours. La langue polonaise, qui est le plus important phénomène culturel de l'histoire de la Pologne, tire son origine d'une antiquité slave très reculée. Beaucoup d'autres faits de caractère géographique, historique, et ethnographique constituent en Pologne une continuation de phénomènes datant d'une époque où il n'y avait pas encore d'Etat polonais...

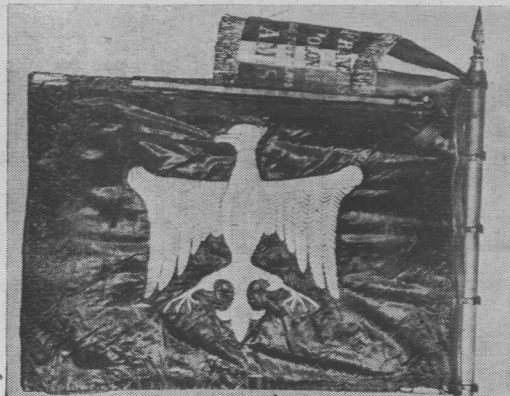
...Les partages, ainsi que le manque d'un Etat polonais, indépendant, eurent encore, au XIX-e siècle, un autre aspect national et international. Il consista en une grande dispersion des Polonais à travers le monde. Les statistiques de l'entre-deux-guerres estimaient à huit millions environ le nombre de Polonais hors des frontières à cette époque. Les Polonais qui émigraient pour des raisons politiques d'abord, économiques ensuite, étaient incomparablement plus nombreux au XIX-e que les émigrés des autres pays. Il est donc impossible d'examiner l'histoire du peuple polonais sans une perspective plus générale, sans souligner la participation des groupes et des personnalités polonaises au développement des pays et des civilisations.

Dans beaucoup de pays, les émigrés polonais s'employèrent dans la main-d'oeuvre agricole et industrielle; ce furent aussi des explorateurs et des techniciens, des savants, des artistes ou des défenseurs de la liberté de ces pays. Parmi ceux qui vivaient en France aux XIX-e et XX-e siècle, il suffit de citer quelques savants polonais ou d'origine polonaise, avec Marie Curie-Sklodowska en tête, des médecins (Seweryn Gałęzowski, Józef Babiński, etc) des techniciens, des bâtisseurs du Canal de Suez entre autres), des écrivains, dont le célèbre Guillaume Apollinaire (Wilhelm Apolinary Kostrowicki), des sculpteurs (dont Paweł Landowski), etc. Une pléiade d'éminents savants polonais (Gabriel Narutowicz), de techniciens et de médecins travaillaient en Suisse. En Angleterre,

W „Diariuszu Sejmu Ordynacyjnego” z 1791 r. znajduje się m. in. kompozycja Franciszka Smuglewicza, symbolizująca odradzającą się nową Polskę



Tadeusz Kościuszko, na jednej ze sławnych rycin według Guyota



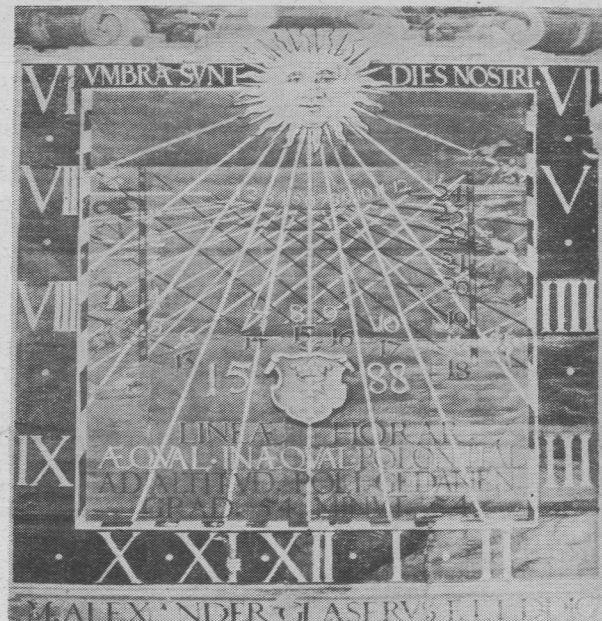
Sztandar Polskiego Legionu Bajonczyków we Francji, pierwszego oddziału polskiego sformowanego z ochotników — Polaków w 1914 r



Gen. Władysław Sikorski podczas dekorowania sztandaru sławnej Dywizji Podhalańskiej

le compositeur Feliks Janiewicz, fondateur de la Société philharmonique de Londres, acquit une grande renommée. Plus tard, Joseph Conrad-Korzeniowski conquiert une place durable dans la littérature anglaise et mondiale. Le plus grand explorateur de l'Australie, Paweł-Edmund Strzelecki, est, lui aussi, un Polonais. Les Polonais occupèrent de hautes fonctions dans l'empire Ottoman et dans d'autres pays du Proche-Orient. Sur le territoire de la Russie, un grand groupe de savants se distingua dans les études sur la faune et la flore de la Sibirie, notamment Benedykt Dybowski. Aux États-Unis, le général Włodzimierz Krzyżanowski, ami de Lincoln, participa à la guerre de Sécession; au XX-e siècle, le constructeur de ponts Ralf Modjeski, fils de la grande actrice polonaise Helena Modrzejewska, s'y illustra à son tour. Au Canada, Kazimierz Gzowski batit un pont sur le Niagara et y édifia la ville de Toronto. Au Chili, les mérites du savant Ignacy Domeyko sont largement connus, comme au Pérou, ceux de l'ingénieur Ernest Malinowski. Les Polonais ne manquèrent pas non plus au Brésil, non seulement vers la fin du XIX siècle, parmi ceux qui défrichèrent la brousse, mais également plus tôt, parmi les géologues, les constructeurs de chemins de fer et de ponts, etc. Il est impossible de citer tous les noms, même les plus connus. Les Polonais ont laissé leurs traces dans de nombreux pays. Tout ceci augmente leur contribution à l'histoire universelle.

Tak się prezentuje dzisiaj fragment Krakowskiego Przedmieścia, widziany od strony Starego Miasta



Jeden z licznych, sławnych zegarów gdańskich — słoneczny zegar z 1588 r., misternie wykonany przez znanych polskich rzemieślników Gdańska

mały tygodnik NR 8

Ubieramy choinkę

„Czempredziej się wybierajcie... do robienia zabawek choinkowych. Boże Narodzenie tuż, tuż, drzewko na pewno mieć będziecie, a przecież gołe stać nie może. Trzeba więc przygotować dużo ładnych i różnorodnych zabawek. Zrobicie je sami, tylko w sprawach najważniejszych zasięgając porady rodziców. Nie będą to wprawdzie zabawki artystyczne i tak doskonale wykonane jak te, które oglądacie na

zamieszczonych obok zdjęciach, gdyż pochodzą one z La Boutique Polonaise.

Te zabawki, których wykonanie Wam proponujemy, mają tę dobrą stronę, że zrobicie je absolutnie sami. Wystarczy tylko mieć dużo inicjatywy i dobrych chęci, sporo cierpliwości, trochę czasu i odrobinę „surowca“, tzn. materiału, z którego je wykonacie. Najprościej zrobić je ze zwykłych wydmuszek po jajkach. To będzie Wasz podstawowy surowiec.

Jajko należy nakłuć na obu końcach grubą igłą i lekko otworzyć rozszerzyć. Tą samą igłą mieszamy zawartość jajka w środku, by rozbić jego żółtko. Trzymając jajko nad naczyńcem dmuchamy mocno w jeden otworek i cała jego zawartość wypływa. Taką osuszoną wydmuszkę malujemy pędzelkiem umaczanym w kolorowych farbach. Malujemy np. niebieskie oczy, czerwone usta, żółty nosek, kolorujemy policzki i przystępujemy do czynności trudniejszej.

Wycinamy sobie z kolorowej bibułki lub glansowanego papieru prostokąt kilkucentymetrowy i namarszczamy go na igłę z nitką. Powstanie nam w ten sposób kryza, falbanka, którą przyklejamy pod brodą naszej wymalowanej wydmuszki. Na głowę, z tego samego papieru, można zrobić jakąś wymyślną czapkę z pomponem i w ten sposób będziecie mieli pięknego pajacyka, którego zawieszicie na choince.

Zależnie od Waszej wyobraźni można z wydmuszki zrobić np. wazonik, wymaga on także trochę pomysłowości i pracy, wycinania i naklejania pasek papieru kolorowego w różnych formach. Słomki do ozdoby znaleźć możecie bez trudu. Kwiatki, jakie widzicie na drugiej zabawce, wykonane są z kolorowej bibułki. Z niej też możecie zrobić gwiazdki i ptaszki, przeróżne łańcuchy na choinkę. Łańcuchy najlepiej wykonać łącząc kilkucentymetrowe słomki z „kwiatkami“ z bibułki.



Choinkę z zabawkami, gwiazdką na jej wierzchołku i łańcuchem słomkowym obsypać można srebrnym brokatem (uprzednio smarując końce gałązek cienką warstwą kleju) lub też kuleczkami z waty. Ale to są czynności ostatnie, gdy wszystkie zabawki i świcidelka będą już zawieszane na drzewku.

ZAGADKA

W gęstwinie wielkich liści różowią się i bielą. Potem, gdy wiatr powieje, pod drzewem dywan

ścielą. Później w brązowe kulki stroją się jak choinki, a dzieci z kulek robią koszyczki i drabinki.

OGŁOSZENIE

Nadeszły zimowe chłody!
Najwyższy czas otworzyć
PTASIE GOSPODY!!!
Zapraszamy sikory,
kowaliki, dzięcioły
i tłum wróbli wesotych —
wszystkie ptaki z okolicy
Młodzi Przyrodnicy



ALE WYMYSLIŁ...

Drużynowy: — Jak się nazywa uczeń, uczestnik wędrownego obozu?

Kowalski: — Włóczęga!

WSRÓD BOBRÓW

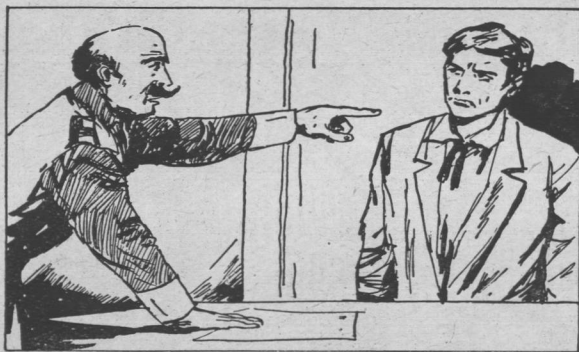
Bóbr nauczyciel: — Jeżeli z jednego pnia chcę zrobić dwie belki — to jakie muszę wykonać działanie — mnożenie, dzielenie?

Boberek uczeń: — Myślę, że gryzienie, proszę pana profesora.

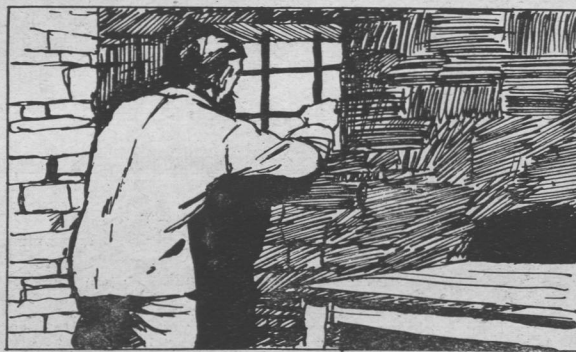
WIĘŹNIOWIE WIECZNYCH ŁODÓW

Syn ubogiego chłopca, Antoni Bolesław Dobrowolski, zostaje — dzięki staraniom swego ojca — przyjęty do jednego z warszawskich gimnazjów. Chłopiec uczy się dobrze a z czasem zaczyna nawet zarabiać udzielaniem lekcji. Pewnej nocy do jego mieszkania przybywa policja. Po szczegółowej rewizji Antoś zostaje zaprowadzony do cyrkułu, gdzie przesłuchuje go sam naczelnik.

(3)



Przez chwilę Dobrowolski wpatrywał się badawczo w nieco obrzękłą twarz naczelnika. Jedno nie ulegało dla niego najmniejszej nawet wątpliwości: oto chcieli go nabrać, niby nowicjusza, na lep głośnych obietnic. Ale gdyby nawet naczelnik mówił przypadkowo prawdę z tym uwolnieniem go od kary, to tak czy owak on nie miał zamiaru zdradzać swoich kolegów. Zrobił więc miłą człowieka niezmiernie zdziwionego a jednocześnie zasmuconego niesłusznymi podejrzeniami i powiedział: „Panie naczelniku, najwidoczniej padłem ofiarą zwykłej omyłki. Nic mi nie jest wiadome o jakiegokolwiek organizacji nielegalnej. A jeśli nawet taka istnieje, to ja nie mam i nie miałem nigdy nic z nią wspólnego...” Twarz naczelnika posiniąła ze złości. „Z kogo ty usiłujesz robić durnia? — wrzasnął z całej mocy. — Tutaj, w tym pokoju, nie tacy jak ty przyznawali się do wszystkiego. Radzę ci po raz ostatni, byś powiedział prawdę, jak na spowiedzi, bo inaczej...” Dobrowolski powstał i w tej samej chwili dwaj policjanci ujęli go pod ramiona i powiedli do powozu. Tę noc spędził już Antoś na wieziennej przycy.



Wolnućko kapąły minuty w mrocznej celi więzienia. Ile już ich upłynęło — Dobrowolski orientował się dzięki pisaniu kresek na jednej ze ścian. Kiedy wreszcie doliczył ich się 365 — wymazał wszystkie i rozpoczął na nowo pisanie swego osobliwego kalendarza. Kilkakrotnie ojciec próbował uzyskać widzenie z synem, jednakże władze były nieublagane i nie wpuszczały go do więzienia. Nie pozwalano mu także na dostarczanie Antoniemu paczek żywnościowych. Raz tylko młody Dobrowolski, wyglądając oknem na zalaną słońcem ulicę, dostrzegł nieco przygarbioną sylwetkę ojca. Pomachał mu ręką, ale stary — rzecz jasna — nie dostrzegł niczego i oddalił się powoli krokiem człowieka niezmiernie zmęczonego. I takie było ich ostatnie widzenie. Nigdy już więcej Antoni nie zobaczył ojca. Po trzech latach pobytu w wieziennych murach do celi weszło kilku strażników. „Zbieraj się! — oświadczyli krótko. — Idziemy na sąd!” W kilkanaście minut później stanął przed kompletem sędziowskim. Procedura jego procesu była niesłychanie prosta. Zadali mu kilka pytań i skazali jednogłośnie na deportację do dalekiego Tyflisu.



Podróż na Kaukaz trwała — jak się wydawało Antosłowi — całą wieczność. Nareszcie po iluś tam dniach dotarli do słonecznego Tyflisu. Tutaj Dobrowolski musiał podpisać w komendzie policji oświadczenie, iż nigdy nie będzie próbował opuścić miasta bez zgody władz. Potem węsaty policjant poradził mu, by poszukał sobie pracy a przede wszystkim mieszkania. Z małą sumką rubli, jakie miał przy sobie w chwili aresztowania, ruszył Antoś na ulicę. Jego wygląd wzbudził dość duże zainteresowanie. Co chwila ktoś zaczepiał go i mówił w niezrozumiałym dla niego języku. Wreszcie po kilku godzinach stanął przed nim smagły, młody mężczyzna. „Pan nietutejszy” — ni to pytał, ni stwierdził. Dobrowolski uśmiechnął się lekko. Mógł przecież jakoś porozumieć się z tym człowiekiem, władającym rosyjskim językiem. Z podziwem spoglądał na przepyszny strój swego rozmówcy. Ten zaś chwycił go pod ramię. „Pójdźmy do mnie — zaproponował. — Nazywam się Krimaszwili i z zawodu jestem synem bogatego ojca” — dokończył młody człowiek z jawną drwiną. Po niedługim czasie Dobrowolski poznał ojca swego opiekuna.

● NOUVELLES ECLAIR ●

▲ Encore avant la fin de l'année, trois turbines d'une puissance totale de 230 MW seront mises en exploitation dans les centrales de „Jaworzno II”, „Siersza II” et „Halemba”, aidant ainsi à combler le déficit de puissance pendant la pointe hivernale.

▲ Dans les entrepôts frigorifiques polonais 2.500.000 kg de fruits et légumes congelés, importés de Bulgarie sont stockés. Ils seront mis en vente cet hiver.

▲ 20 usines polonaises de l'industrie lourde se consacreront exclusivement à la fabrication de machines et matériel pour l'exportation.

▲ A Oświęcim (Auschwitz), 18 ans après la libération du camp, découverte de 62 caisses contenant 600 bouteilles de grès de gaz lacrymogène qui devait servir à contenir les révoltes des déportés.

▲ Ce sera un double plaisir de recevoir des télégrammes pour son anniversaire, plaisir pour les vœux, plaisir pour les

yeux aussi, grâce aux formulaires, véritables chefs-d'œuvre d'art graphique.

▲ C'est le 27 novembre, dix jours plus tôt qu'en 1961, qu'a été extraite la cent-millionième tonne de houille de l'année.

▲ Zakopane, le Chamonix polonais, aura cette année son Carnaval. On prépare un riche programme de réjouissances.

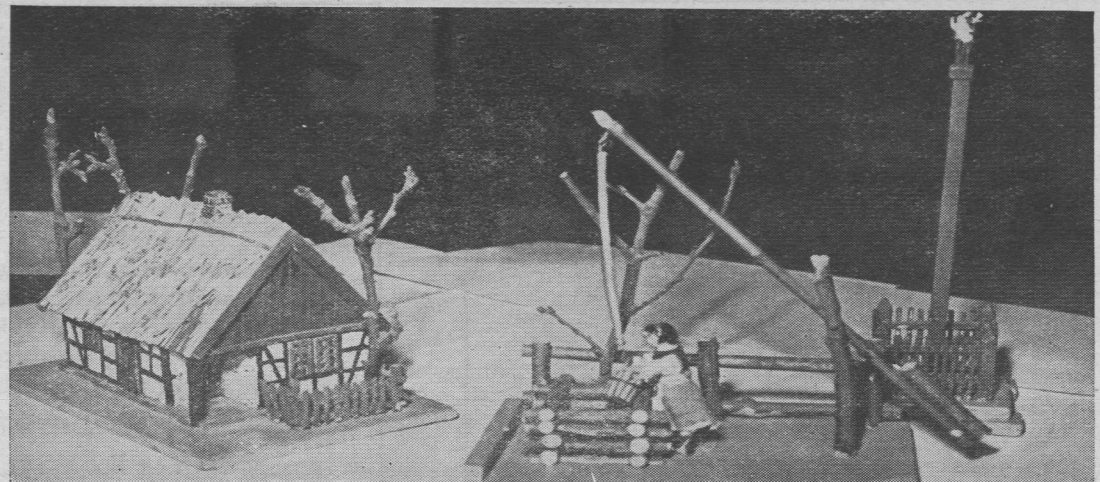
▲ L'usine d'appareillage télétechnique de Poznań commence la fabrication d'appareils servant à la transmission directe de documents, lettres, imprimés, dessins, schémas, et cartes géographiques... par téléphone.

Les Polonais établissent la première carte anthropologique de l'Égypte

L'Égypte, pendant des siècles carrefour de races, est un terrain d'élection pour les anthropologues. Aussi des savants de cette spécialité ont pris part aux expéditions scientifiques polonaises dans ce pays. Une équipe nombreuse polono-arabe dirigée par le prof. Michalski a effectué en 1959 des recherches pour le compte du Centre National de Recherches du Caire.

Les résultats, classés et étudiés par le prof. Michalski aidé de Mme Wiercińska et Mr Stolarczyk, a servi de base à l'établissement de la première carte anthropologique du pays des bords du Nil. Son impression sera bientôt terminée. Elle tient compte de dix structures anthropologiques et de l'étude de divers groupes sociaux: fellah, hergers, nomades et „hadari” — citadins (artisans, marchands, fonctionnaires).

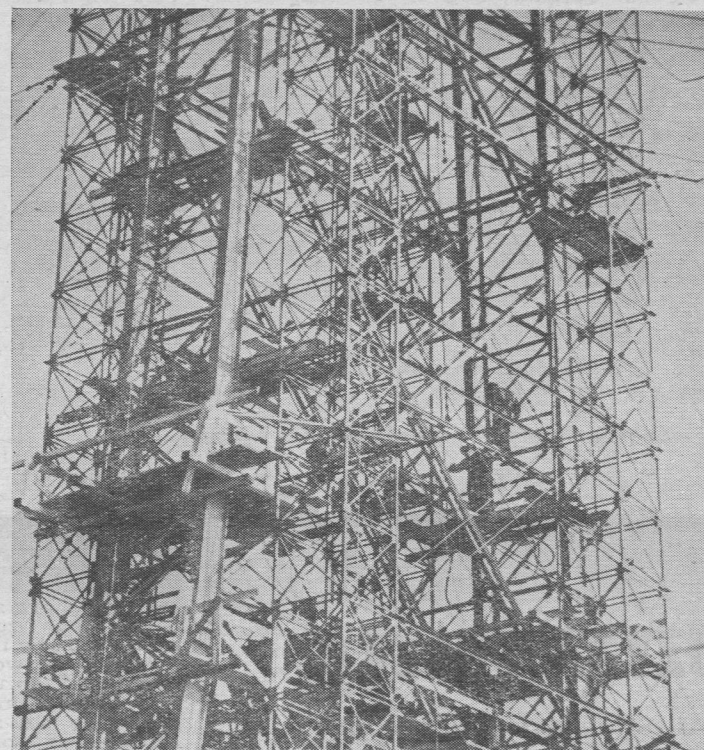
L'annonce de cette publication a éveillé l'intérêt des meilleurs scientifiques de nombreux pays.



PETITE VILLE, MUSEE INTERESSANT

Złotów est une petite ville de quelque 9.000 habitants, située dans la voïvodie de Koszalin. Mais elle a un riche passé. Déjà dans les premiers siècles de notre ère la région était peuplée de Slaves, au X-ème siècle la cité appartenait à la Pologne pour ne tomber aux mains de Prussiens qu'en 1772. Malgré la ré-

volte des ses habitants en 1918, Złotów resta aux Allemands jusqu'en 1945. Dernièrement, dans quelques salles, un Musée s'est ouvert, ou des trouvailles archéologiques et des reconstitutions racontent l'histoire de la région. Sur notre photo: maquette d'une habitation paysanne des débuts du XIX-ème siècle.



Un des problèmes les plus importants pour les constructeurs de l'oléoduc „Amitié” (URSS—Pologne—Rép. Dém. Allem.) est la traversée de la Vistule. L'oléoduc franchira le fleuve sur un pont suspendu, actuellement en construction

Le tronçon Rokiciny-Tomaszów (25 km) de la seconde conduite de l'aqueduc amenant l'eau de la Pilica à Łódź est terminé. Les travaux continuent à un rythme très rapide

220 mille visiteurs pour Van Gogh

L'exposition Van Gogh, organisée par le Rijksmuseum hollandais, a été, en 6 semaines, visitée à Varsovie par 220.000 personnes. La même exposition, ouverte 6 mois à Londres, n'avait attirée que 250 mille amateurs et 150 mille à Stockholm pendant 2 mois. Il faut dire d'ailleurs que des excursions spéciales, organisées par les bureaux touristiques, venaient non seulement des environs de Varsovie, mais de villes éloignées, pour faire plus ample connaissance avec l'oeuvre du grand peintre.

AQUEDUCS... GAZODUCS... OLEODUCS...

Les villes en extension, l'industrie toujours plus importante demandent de l'eau et encore de l'eau. Certaines villes, telles Lodz — le grand centre textile, ont épuisé toutes les ressources locales. Aussi la rivière Pilica a été mise à contribution et un aqueduc de 130 km amène le précieux liquide dans la ville. Une deuxième conduite est en cours de finition et doublera l'adduction d'eau dès l'année prochaine. Mais la plus grande part de cette ossature de tubes d'acier sillonnant la Pologne est constituée par les gazoducs, qui de Silésie (gaz de coke) et du sud-est (gaz naturel) fournissent les grandes villes et l'industrie. La „colonne vertébrale” de tout ce système sera constituée par les 700 km de l'oléoduc amenant le pétrole soviétique en Pologne et RDA.

DE L'ALUMINIUM A 99,99% DE PURETE

L'aluminium sert à la production d'appareillage chimique, d'installations pour la technique nucléaire, de semi-conducteurs, transistors, condensateurs à haute capacité. Ceci grâce à sa malléabilité, sa résistance aux acides, ses qualités anticorrosives. Mais ce n'est pas l'aluminium dont sont faites nos casseroles, mais un métal dont le degré de pureté est défini par le pourcentage de 99,99%.

Et pour la première fois en Pologne un tel aluminium est produit industriellement par l'usine de Trzebinia. Les investissements ont coûté 60 millions de zlotys, mais la production annuelle en vaudra 80 millions.

Un livre est toujours un cadeau agréable surtout pour Noël

En vous préparant à faire plaisir à vos proches souvenez-vous toujours du LIVRE POLONAIS

Nous recommandons un riche choix d'ouvrages pour adultes et pour enfants:

- littérature classique et contemporaine
- albums artistiques
- très beaux livres pour les enfants et la jeunesse, richement illustrés

Les commandes sont reçues et les livres expédiés par



LA CENTRALE DE COMMERCE EXTERIEUR ARS POLONA

Varsovie, Krakowskie Przedmieście 7
Adresse télégr.: Arspolona, Warszawa

Les librairies suivantes sont aussi à votre disposition:

- EN FRANCE:**
- FOMA FRANCE, 106 bis, de Rennes, Paris VI-e
 - „LIBELLA”, Dépôt de Livres Polonais, 12, rue Saint-Louis-en-l'Île, Paris IV-e
 - LA BOUTIQUE POLONAISE, 25, rue Drouot, Paris IX-e
 - LIBRAIRIE POLONAISE A PARIS, 123, Bld Saint-Germain, Paris VI-e
- EN BELGIQUE:**
- „DU MONDE ENTIER”, Bruxelles 1, Place Saint-Jean 5



LE COMPTE DE CHÈQUES

B. N. C. I

est exempt de tous frais

LILLE

85, Rue Nationale. Tél.: 57.18.14

AUCHEL, BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN, DOUAI, LENS,
NOEUX L.M-es

**RADY
OD
S
SERCA**

DROGA PANI ANNO!

Zyje od paru lat z żonatym człowiekiem. On twierdzi, że nie kocha żony, ale nie może się z nią rozjeść póki ich córka nie będzie dorosła. Córka ma teraz 16 lat. Ja mam już 30. Co mam

zrobić? Jak długo można czekać na szczęście? Czy powinnam kategorycznie zażądać, aby się ze mną ożenił? Bardzo go kocham i nie wyobrażam sobie życia bez niego. Ale nie wyobrażam sobie także przedłużania obecnej sytuacji. Jeśli jest prawdą to, co on mówi, że z żoną od dawna już nie żyje, to nie rozumiem, dlaczego nie może się z nią rozjeść, utrzymując oczywiście zarówno ją jak i dziecko. Ja zarabiam, pracuję i nie zależy mi na jego pieniądzach. Zależy mi tylko na uregulowaniu mojego życia, mojej sytuacji, która jest okropna. Ciągłe na uboczu, ciągle w tajemnicy przed ludźmi. Już nie mam na to sił.

TA TRZECIA

DROGA PANI!

A jeśli nie jest prawdą to, co on pani mówi? Jeśli on żyje z żoną i wcale

ELLE et LUI
DOUAI

(na wprost dworca)

tel. 88-60-04

Zawiadamiamy Szanownych Klientów,
że posiadamy na składzie bogaty
wybór odzieży męskiej, damskiej
i dziecięcej

NAJNOWSZE MODELE!
NAJMODNIEJSZE KOLORY!
CENY PRZYSTĘPNE!

5% ZNIŻKI dla licznych rodzin i pensjonowanych

nie zamierza jej porzucić? Czy pomyślała pani o takiej ewentualności? Ma pani trzydzieści lat. Gdy zaczynała pani ten romans, wiedziała pani, że jej przyjaciel jest żonaty i ma dziecko. Pretensje może mieć pani tylko do siebie. Mężczyzna zawsze korzysta z łatwowierności kobiet. Mówi piękne słówka, obiecuje, często okłamuje. Dorosła kobieta nie powinna zbyt łatwo dać się porwać takim obietnicom. Moja rada jest taka. Zerwać tę znajomość póki czas. Bo za pięć lat będzie trudniej. Żądać może pani wiele, nawet rozwodu i małżeństwa, ale z tego wszystkiego jasno widać, że on wcale nie jest skory do porzucenia żony i dziecka. Lepiej więc dla pani zerwać ten związek i nie budować swojego, wątpliwego zresztą, szczęścia, na cudzym nieszczęściu.

ANNA

PAN IGNACY.

Bardzo chciałabym panu pomóc, ale nie rozumiem, na czym polega pana nieszczęście? Czy chodzi tylko o to, że żona jest nieporządna i że nie dba o dom, a w zamian za to ciężko pracuje? Czy chciałby pan, aby przestała pracować? Bardzo trudno namówić kobietę do bezczynności, gdy przez całe życie przyzwyczaiła się do pracy. Gdyby pan zechciał jeszcze raz do mnie napisać i opowiedzieć wszystko dokładnie o swoim małżeństwie, wówczas lepiej zrozumiałabym pana kłopoty i starałabym się pomóc. Niestety, nie mogę się spotkać z panem osobiście. Brak czasu nie pozwala mi na to. Wszystkie sprawy załatwiam korespondencyjnie. Jeśli ktoś sobie życzy — odpowiadam listownie przez pocztę, nie na łamach „Tygodnika”. Czekam na pana list. Proszę wszystko spokojnie opisać.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Już trzy lata koresponduję z chłopcem. Piszemy do siebie bardzo serdeczne, miłe listy, wyznajemy sobie miłość, kochamy się. Ale spotkał się z sobą tylko jeden, jedyny raz, ponieważ mieszkamy bardzo daleko. Czy można wierzyć w uczucia opisane w listach? Czy to jest miłość? Jak długo może trwać? Co robić, by się przekonać czy on rzeczywiście ma poważne zamiary?

ZAKOCHANA W LISTACH

MOJA DROGA!

Myszę, że nie można wierzyć w takie uczucia. Trzy lata to kawał czasu. To dostatecznie długo, by podjąć jakąś decyzję, by lepiej się osobiście poznać. Taka miłość korespondencyjna może trwać bardzo długo, nawet całe życie. Ale co z tego? Wcale bym się nie zdziwiła, gdyby się okazało, że ten chłopiec jest już żonaty lub zaręczony. Przecież pani nic właściwie o nim nie wie. Myszę, że nie powinna pani dłużej sobie zawracać głowy tą znajomością. Gdyby chciał, mógł przecież jakoś do pani przyjechać, choćby podczas wakacji. Listy niech pani sobie zachowa na pamiątkę. Ale na ukoronowanie małżeństwem tej korespondencji proszę nie liczyć.

ANNA

Kącik filatelisty

Przed Świątami

W Polsce nie było nigdy zwyczaju wydawania specjalnych emisji znaczków świątecznych, ukazało się jednak wiele wydań o tematyce bardzo „pasującej” do zbliżających się świąt.

Plon międzywojennego dwudziestolecia jest w tym zakresie dosyć mały: fragment Ołtarza Wita Stwosza (śliczny znaczek, ustępujący „uroda” w tym okresie chyba tylko znaczki z reprodukcją Matejkowskiej „Odsieczy Wiednia”), ogólny widok „Jasnej Góry”, „Ostra Brama”, Katedra Krakowska w ramach ogólnego widoku Wawelu i jedna jedyna świątynia, która się dorobiła „własnego” znaczka — Katedra w Wilnie.

Znacznie więcej znaczków z reprodukcją zabytkowych obiektów sakralnych ukazało się w Polsce Ludowej.

Oczywiście pierwsze miejsce zajmuje tu seria — Ołtarz Mariacki Wita Stwosza, któremu poświęcono 7 znaczków. Ukazały się one w 1960 roku. Jeden ze znaczków przedstawia fragment Ołtarza — „Boże Narodzenie”, inny — „Pokłon Trzech Króli”.



„Madonna” z Ołtarza Mariackiego, wydana osobno jeszcze w 1956 r., należy do grupy najładniejszych znaczków polskich.



Również szereg zabytkowych kościołów było tematem znaczków polskich wydanych po wojnie (przy okazji zajmujemy się nimi).



Z ciekawostek filatelistycznych dotyczących świąt warto przypomnieć, że przed wojną, Katowice (w 1936 r.) używały okolicznościowego ciekawego kasownika, specjalnie „świątecznego”, z tekstem „Witaj gwiazdo złota”.

JUŻ WKRÓTCE „GWIAZDKA”

Pamiętaj!

PŁYTY z MUZYKĄ POLSKĄ

to najlepszy i najbardziej atrakcyjny
podarunek dla Twoich najbliższychCentrala Handlu Zagranicznego
ARS POLONAWarszawa, Krakowskie Przedmieście 7
Adres telegr.: Arspolona, Warszawa

poleca:

- „Dzieła wszystkie Chopina” w wykonaniu wybitnych polskich pianistów
- Najnowsze nagrania muzyki poważnej
- Muzyka klasyczna
- Muzyka rozrywkowa
- Piosenki w wykonaniu zespołów Pieśni i Tańca: „Mazowsze” i „Śląsk”
- Nagrania najpopularniejszych polskich piosenek i kolęd

Za granicą sprzedaż płyt z muzyką polską
prowadzą:

WE FRANCJI:

- Medcap, 23, rue Taitbout, Paris IX-e
- Le Chant du Monde, 32, rue Beaujon, Paris VIII-e
- Pavillon Record Co, 14, rue Saint-Louis-en-l'Île Paris IV-e

W BELGII:

- Cepelia, Art et Folklore Polonais, 10, Place Rogier, Bruxelles

Z naszego notatnika

WARSZAWIANKI SĄ ZADOWOLONE. Łódzka „Telimena”, słynąca z eleganckiej konfekcji „prêt-à-porter”, uruchomiła własny sklep w stolicy.

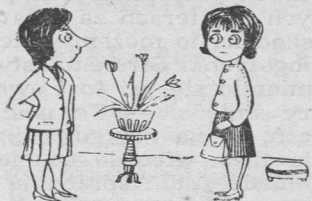
100 LAT ISTNIENIA obchodzić będzie wkrótce krajowe Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, w którego historii chlubnie zapisały się polskie niewiasty.

POLSKIE GOSPODYNIE ZAMARYNOWAŁY JUŻ ŚLEDZIE, złowione przez 32 polskie trawlerzy operujące na Morzu Północnym. Połów był dobry, przeciętnie 400 ton dziennie.

MAKOWARSKO było pierwszą wsią w Bydgoskiem, gdzie Związek Gminnych Spółdzielni zorganizował pokaz mody damskiej. Powodzenie było duże, podobne rewie odbędą się też w innych wsiach.

PAULINA STANISZEWSKA i HELENA KURLUTA, niewiadome nauczycielki z Białegostoku, mimo kalectwa są czynnymi społecznikami. Na budowę szkół zebrały we dwie aż 300 tysięcy złotych.

Między nami kobietami



- Już tyle razy namawiano mnie do małżeństwa.
- Kto cię namawiał?
- Rodzice.

CO PRZYGOTOWAĆ NA WILIĘ?

KOLACJA WIGILIJNA jest zawsze bardzo uroczysta i spożywa się ją w gronie najbliższej rodziny. Oto potrawy, z których składa się tradycyjna wilia. Po zimnych zakąskach rybnych (przepis na śledzie marynowane, w śmietanie i w oliwie patrz nr 49 T.P.), podaje się zupę rybną, grzybową lub barszcz czysty. Potem pierogi z kapustą lub grzybami, kapustę z grzybami. Podstawową potrawą wigilijną są ryby. Nie ma też wigilii bez maku, a więc łamańce z makiem, kutia (omielana pszenica z makiem i miodem), kluski z makiem. Po tak sutej wiecerzy konieczne podajemy kompot, najcieńszej z suszonych śliwek. (Najlepiej gotować śliwki bez cukru i w salaterce zalać gęstym syropem zrobionym oddzielnie). Na deser bakalie, owoce, pierniki, babka z makiem.

Poniżej podajemy kilka przepisów tradycyjnych, polskich potraw wigilijnych.

SAGO NA WINIE

15 dkg sago wsypać jak kaszkę na ok. 1 litr gotującej się wody i gotować mieszając 15 minut, zalać butelką białego wina, wsypać 30 dkg cukru, dodać trochę skórki cytrynowej, kawałki cynamonu i parę goździków. Wszystko razem zagotować i wylać do wazy, gdzie powinno się ułożyć kilka plasterków cytryny bez pestek. Porcja na 8 osób.

PASZTECIKI Z RYB (DO BARSZCZU)

Surową rybę drobno posiekać i posolić. Do rondla z usmażoną cebulą włożyć siekaną rybę i wątróbki z ryb, jedną namoczoną małą bułkę, dwa żółtka, pieprzu, parę łyżek smaku z ryb. Wszystko razem dusić pod pokrywką 20 minut. Otrzymany farsz wymieszać i nakładać na uprzednio upieczone krążki (wyciąć szklanką) z ciasta (pâte feuilletée). Nakryć drugim krążkiem nasmarowanym rozbitym jajkiem i na 10 minut wstawić do ciepłego pieca. Na pewno będą pyszne!

SANDACZ Z JAJAMI

Posolonego sandacza (1 kg) ugotować w smaku z jarzyn, korzeni i cebuli. Tak pozostawić na pół godziny, aby nabrał smaku. Tymczasem włożyć na patelnię 4 dkg masła, zarumienić, dodać posiekaną zieloną pietruszkę, wsypać cienko poszatkowane 4 jaja i nie mieszając zagrać, silnie potrząsając patelnię. Sandacza ułożyć na półmisku, po jednej stronie uszatkowane jaja a drugą stronę obłożyć wydrążonymi ziemniakami, posypanymi pokrajaną zieloną, świeżą pietruszką. Rybę skropić sokiem cytrynowym i polać zarumienionym masłem.

PIEROŻKI Z KAPUSTĄ I GRZYPAMI

W wodzie z solą podgotować poszatkowaną, świeżą kapustę, odcedzić i drobno posiekać. Osobno ugotować kilka suszonych grzybów i także posiekać. Przesmażyć łyżkę masła z drobno pokrojoną cebulką, włożyć w to masło kapustę i dusić. Gdy miękka dodać grzyby. Wszystko dobrze wymieszać i dodać pieprzu. Po przygotowaniu nadzienia zrobić ciasto jak zwykle na pierożki (1/2 kg mąki, 1 jajko, sól i wody tylko tyle, żeby można zagnieść ciasto) i rozwałkować je cienko. Nakładać na



W okolicach Gorlic (Rzeszowszczyzna) gospodyni przygotowała na wilię wyborne kluski z makiem. Przepis na ten tradycyjny przysmak (oraz kilka innych) przeczytajcie na tej stronie.

nie rzadkami nadzienie łyżeczką od herbaty, zawijać każdy rządkiem, wykrawać pierożki kieliszkiem od wina lub foremką. Mocno zaciskać brzoży. Ugotować na lekko osolonym wrzątku. Podawać polane masłem zarumienionym z bułeczką.

KLUSKI Z MAKIEM

Sparzyć wrzątkiem 1/2 kg maku — najlepiej wieczorem. Nazajutrz odcedzić dobrze, przepuścić dwa razy przez maszynkę do mięsa lub utrzyć wałkiem w glinianej misce, dodając w czasie ucierania 1 szklankę cukru-kryształu lub 1 szklankę miodu i kilka sparzonych wrzątkiem obranych ze skórki gorzkich migdałów; potem wlać 1 szklankę słodkiej śmietanki, dobrze wymieszać i ułożyć na głębszej salaterce. Zagnieść ciasto z 1/2 kg mąki pszennej, z jednym jajkiem, odrobiną soli i takiej ilości wody, aby ciasto można było cienko rozwałkować. Kiedy płyty ciasta trochę podeschną, pokrajać je na wąskie paski, układać jeden na drugim i potem pokrajać na małe kluseczki. Ugotować je w osolonej wrzającej wodzie, odcedzić, przelać zimną wodą, aby się nie zlepiały i wymieszać z masą makową.

PIERNICZKI „CAŁUSKI”

30 dkg mąki, 1/8 litra miodu, 1 jajko, 10 dkg cukru, 2 dkg masła, 1/2 dkg sody, łyżeczka korzeni. Do przybrania 4 dkg migdałów. Do smarowania po wierzchu 1 jajko.

Wysypać mąkę na stolnicę, zrobić jamkę, wlać do niej zagotowany miód, mieszając nożem. Potem dodać cukier, korzenie, sodę, masło, jajko i zagnieść ciasto. Miesić należy długo i energicznie. Ciasto rozwałkować jak na kluski, wycinać małe kółka, smarować jajkiem, a na środek położyć pół migdała bez łupiny (sparzyć migdały, to skórka łatwo zejdzie). Pierniczki kłaść na posmarowaną blachę. Piec w gorącym piecu 10 minut. W piecu powinny one urosnąć w trójnasób. Trzymać je w stojach. Gdy skruszeją są wyborne. Natomiast świeże, po upieczeniu — twarde. „Całuski” można lukrować.

TORT KASZTANOWY Z CZEKOLADĄ

Ten tort jest drogi ale wyborny. 1/2 kg kasztanów, 1/4 kg cukru, 1/4 kg migdałów z łupiną, 5 całych jaj, 7 żółtek, 1/4 kg czekolady, 1/2 łyżeczki cynamonu.

Ugotowane kasztany zemleć w maszynce, następnie ucierać w misce z cukrem, dodawać kolejno jaja, żółtka, cynamon i rozgrzaną czekoladę. Tę masę należyć do wysmarowanej tortownicy, upiec i polukrować pomadką rumową lub pomarańczową (patrz nr 43 „TP”).

Wiedziała tylko o błogosławionej rozkoszy, która była w nim od początku do końca.

Aż oto dotknęło ją nieubłagana ręka przebudzenia.

Siadła w kukli na posłaniu i chciała dłońią powstrzymać łoskot serca. Jeszcze nic nie wiedziała... Pierwsza myśl wionęła ku niej z ciemności, jak czysty czarny szept:

„Łukasza nie ma!”

Objęła ją rzeczywistość rozpaczy obiema rękami za rozpuszczone sploty włosów. Zanurzyła w nie mgliste, chude, koślawe palce. O, któż opowie o wybuchu powstającym znikąd, z dna serca! Podniósł się niepowsztrzymany, nie zapowiedziany niczym, na obraz drżenia, co wstrząsa skorupę ziemi przed wylewem wulkanu.

Ewa trzęsła się w potach, błagając, żeby tylko aby ten wybuch przeszedł szczęśliwie, przeminął i ustał.

Przechodził. Po nim westchnienie spadało na piersi — ni to kamień rzucony zza płotu przez niewidzialną rękę mściciela. Śniła się krótka chwila pociechy, pociechy błękitnej jak niebios między śniadocią obłoków.

Ale, jak niknie jasne niebo wśród nawałnicy, tak nicestwiała w obumarym sercu pociecha. Coś niepochwytne szelstne, idące zza ramion, zdawało się szeptać, w pół śpiewać na nutę współczującą, nie wiedzieć jaką, a okrutną jak ciosy rzemienia:

„Nie — nie — nie!”

Głowa opadła na ręce i leciała ku ziemi jak głaz z wysoka rzucony wzgardliwą ręką. Poczucie wzdargi na miejscu tym, gdzie były ołtarze i gdzie stał ołtarz — nie było do udźwignienia. Oczy narzynały od łez, serce biło szybkimi ciosy, biegło w bezgraniczną dal, jak wygnaniec po twardym gościńcu ziemi cudzej.

Nigdzie oparcia, nigdzie podstawy do wzmocnienia się duchem. Wszystko zawiodło. Tylko łkanie nocne, zduszone przemocą w piersiach... Tylko łkanie, ostatni pocieszyciel...

Dźwięk — nie ma — straszliwy dreszcz rzeczy martwych przewijał się w szmerze ludzkim, w wietrze, w szeleście liści... Wynurzała się zewsząd potworna i bezdenna nuda, która załamuje najmocniejsze ręce. Wstawał głód duszy nie do zniesienia, który nie ma, czym by się zaspokoił na całym szerokim świecie. Pustka wokół niema i głucha, a poza nią wszystko wbite w ziemię. Ustała w świecie wszelka praca. Skostniało przedziwne życie ziemskie, które było radością czuwającego ducha i zdumieniem młodocianych oczu.

Upadła olbrzymia siła i skazana została na próżnowanie i zanik. Wykluczone było z tego obrębu wszelkie marzenie. Rzeczywistość, która była minęła, przewyższyła wszystko, co mogłoby się zawrzeć w najśmielszym marzeniu. Ta rzeczywistość była odkryciem nowego świata, o którego istnieniu nie było wiadomo nic, nigdzie, nikomu. A teraz ta rzeczywistość, ta obiecana ziemia, przestała istnieć bardziej bezwzględnie, niż znikła sen po zbudzeniu. Były chwile, że Ewa szarpała ręką rękę dla utwierdzenia się w pewności, że wszystko, o czym myśli, jest w istocie, a ona wszystko dokładnie pamięta. To nie był sen. W zamian nasuwał się dawniejszy świat. Tłoczyły się zapomniane rzeczy, sprawy, myśli sprzed tamtego zdarzenia, sprzed dnia spowiedzi i poznania Łukasza. Stały się teraz te rzeczy złowieszcze, a nieprzebagane. Otoczyły duszę jak zemściwy tłum szachrajów, którym prawo pozwala bełkotać o zyskach. A prawo to — nadał im Łukasz. On! Gdzież tu iść? Jak tu żyć?

Poprowadziły ją dokądś samopas błądzące kroki. Z podniesioną głową i z mgławicami źrenic w oczach szła dumając o sobie, jakby o czymś na zewnątrz bytującym.

„Kto ja jestem? Co ja czynię?” — pytała samej siebie, zanurzając wywrócony wzrok w ciemności wewnętrzne duszy. I odpowiadała samej sobie przez gęstą kratę wewnętrznych łez w tej rozmównicy opuszczenia:

„Jestem samotna, pogardzona dusza. Jestem bez przyjaźni i pomocy. Stałam się, jak rzecz bez wartości, na nic nikomu.

Wszyscy ludzie widzą mój grzech, który w sercu popełniłam i który pragnę popełnić — bez końca, bez końca.

Tak mi dopomóż, Panie Boże mój! Ty mi dopomóż, który wszystkim żyjącym milujesz. Ty, co jeden wiesz prawdę... Grzech mój jest błękit, który mię ogarnął — Ty wiesz! — który mię ramionami otoczył — Ty wiesz — opasał, objął. Grzech mój jest — oczy — i szelst — i dźwięk przyciszony mowy. Kocham mój grzech w sercu leżący i nienawidzę wszystkiego, co mię odeń odwołuje. Poza nim jest zgniła ciemność i odrażająca śmierć.

Grzech mój jest krzywa linia rozkwitłych bzów, liliowy hymn, co się w zieloną ścianę drzew tulił, gdy czekała... Grzech mój to szelst

WACŁAW SIEROSZEWSKI

PAN TWARDOWSKI

47

Po powrocie do Krakowa z majątku Rodziców, Twardowski na prośbę teścia zajął się znalezieniem właściwej receptury na emalię. Związane z tym perypetie wyczerpały zupełnie jego pełną energię naturę. Dopiero widok królowej Barbary i jej pełnej słodyczy twarzy przywróciły mu wiarę w siebie. Pełen otuchy na przyszłość wrócił do przerwanej nauki. Niepokoją go jednak zmiany, jakie zaszły w czasie jego nieobecności w świetnej niegdyś Alma Mater. Brak tolerancji dla nowych prądów naukowych wśród sławnych magistrów powoduje, iż Twardowski coraz niechętniej przesiaduje w salach wykładowych. Więcej czasu poświęca własnym doświadczeniom alchemicznym i długim spacerom po podzamczu.

— Nie kugluj!... Nic mi po tym!... Ninie jensje obroty przyszyły!... Nic mi nikt nie poczyni... Powidaj lepiej, co w Akademii?... Stamtąd niebawem idziesz?...

— W Akademii wielki skweres. Chcą tego Stankara wyrzucić.

— Szkoda, bo dobry profesor, hebrajski zna, wyklada jasno... Sam chciałem się na jego lekcje zapisać. Bez hebrajskiego trudno teraz do poniektórych ksiąg dociec... Szczególniej, co pisali Arabowie... W tłumaczeniach łacińskich, nawet greckich, często trudno sensu wyrozumieć... Myślę, że tam tekst zepsowan przez głupiego mnicha albo umyślnie wyraz nie ten użył, żeby małym ludzkom korzystać z tajemnic utrudnić... Bez dokładnego wyznania, co było w zagubionych księgach Salomonowych, alchemia kroku dalej nie ruszy... Są znalezione ich resztki; a i te przez nierozumnych komentatorów niezbożnie pokrecone... Trzeba sięgnąć do początków samemu, a bez hebrajskiego nie lża... To szkopuł, o którego nasza magia artycyfjalna się potknęła i stoi... A ona przez jest wszelkich leków i transmutacji wszelkiej martwej i żywej materii podstawą... Ponięktóre księgi kazałem sobie sprowadzić, lecz tam, co główniejsze, hebrajskimi pisanie jest znakami, więc muszę się uczyć... Liczył ja na tego Stankara...

— Cóż, kiedy heretyk! Wszyscy przeciwko niemu: Rektor, magistrowie, nawet starsze discipuli! Sabinka znowu sobie Akademię umiłował, wśród żaków się kręci —

↓ **STEFAN ŻEROMSKI** ↓
↓ **DZIEJE GRZECHU** ↓

wszędzie on je, gdzie niepokój, gada pospółstwu: „Bójcie się Boga, waszą Alma Mater lutrom oddajecie!” Chłopcy się burzą. Polaki przeciw temu, szczególnie ślepe Mazury!... Ale Czechy, Niemce, Węgry za Stankarem stoją. Zawrót im jeno smakuje! Zbankowanie własnej duszy wraz i naszej Akademii sława im nic nie waży. Dziś tu, jutro tam — wędrowniki, vagabundi i „nokiecie”¹⁾ som!... — oburzył się Maciek.

Szli „podwalem”, udeptanym szlakiem jezdnej, grudzistej, ale dobrze już obeschłej drogi. Na lewo, tuż nad nimi, wznosił się wał ochronny, za którym w głębokiej fosie płynęła Rudawa. Młodziuchna trawka rozkoszną dla oka zielenią gęsto pokryła stok wału, iż wydawał się szmaragdowym pasem, opinającym widniejące powyżej warowne mury miasta. Na prawo, jak szmelcowana stal, czarno połyskiwały stawy, ledwie ledwie posrebrzone łuskami leciuchnej świeży, obrzeżone młodym tatarakiem i wikliną, już opuszczoną jasnymi baziami. Poza stawami poprzez zielonawą mgłę świeżutkiego listowia i białe kwiaty pękowia owocowych sadów w przelotach między rzadkimi domami błyskała wstęga szeroko rozlanej Wisły, a za nią białe tak pamiętne im opoczyska Krzemionek i siny bór na ich szczycie. Opar wiosenny pokrywał wszystko ciepłym woalem i łączył łagodnie obłoczne niebo z mającą się ziemią.

Przed nim wznosił się wysoko na skale Wawel, skrząc się tysiącami swych szklanych okien i miedzianymi kopułami kościołów.

Maciek niespokojnie zerkał w stronę Wisły; był tu po raz pierwszy od swej nieszczęs-

nej wyprawy i rad by był nawet o niej trochę pogadać, ale nie śmiał, gdyż dotychczas Twardowski wszelkie próby rozmów o tym przedmiocie stale odpychał. Nie lubił jednak Maciek milczenia, więc by czas przechadzki wypełnić, opowiadał dalej o niezadowoleniu, jakie coraz więcej wśród żaków się szerzy z powodu stosunku profesorów do studentów, jakie zapanowało ostatnimi czasy z powodu surowych zarządzeń na opuszczających lekcje słuchaczy, z powodu kar coraz sroższych na noszących krótką odzież, na swywników i „prześmiewców”...

— Dawniej żak w każdej chwili miał dostęp do swego „seniora”, nawet do magistra mógł się zwrócić z każdym wątplieniem, z każdą potrzebą; dziś — nic!... Żaden z panów profesorów nie ma dla żaka czasu!... „Idź do bedla!”... „Głowy mi swoim głupstwem nie mać!... Ważniejsze mam sprawy!” — Tyle on słyszymy. Z królami, z wojewodami, z biskupami wolej gadać radzi!... Żak się do nich wrychle nie dokoła-cze... A ucisk i posłuch tak wielmi srogi, że człek dychnąć nie śmie. Za byle co płac karę albo wynoś się... A skąd my płacić możemy?... Jakie nasze zarobki?... Ochfiarność zmalała ninie! Naród robi się niewierny!... Już mu pieśni święte wadzą!... Namnożyło się lutrów, już nie wiesz komu godzinki śpiewać, a komu już psalmy! Ledwie zanucisz, a tu z okna miast chleba chlust na ciebie pomyjami!... Takie życie nastało!... Znędzili nas wielmi... Nie życie, ale udręka... Gdyby choć coś nowego na tych dyskursach, „exercyciach” i wykładach powiadali!... Ale nic!... Kazali im filozoficznymi argumentami dowodzić, oni wciąż po staremu od katechizmu!... Nuda taka, niech Bóg uchwata... Jak co ciekawego, to na prywatnych reasumpcjach po burskach albo własnych kwaterach za opłatą wykładają, ale my skąd na to możemy mieć pieniądze? To dla bogatych... Stronami słychać, że u ludzi odmieniło się już to i owo, a u nas wciąż stary śmieć... — Te nasze „vocabulosy” — pleśń, że na nią gdzie indziej patrzeć już nie chcą, więc do nas jej wiozą, za drogie pieniądze nam sprzedają...

¹⁾ Nicponie, hultaje.

Dalszy ciąg nastąpi

brzozowych gałęzi, szelest niewysłowionego powabu, gdy wtedy łagodny deszcz go uciszał. Słyszając go, nie słyszałam; a teraz przyszedł na serce moje... O mowo brzóz tamtych poranków czekania!

Zwarte krzewy, coście się usuwały za wiatrem, kiedy miał przyjść, a nie przychodził...

Gdzież tu na świecie szukać ratunku? Do kogo iść i w którą stronę? Nikt mi nic dopomóc nie może ani poradzić. Jestem obarczona ciężarem ponad siły. Smutek wytarga ze mnie wszelką moc. Wszyscy widzą moje omdlenie, przepatrują mój grzech ukryty i sprawia im to nędzną radość. Chcieliby pokrzyżować w ciemności drogi, przestawić znaki, zmylić sens myśli moich. A nade wszystko wyrwać serce, wyrwać serce... A ci, co by mi pomóc chcieli — nie mogą. Jest to sprawa między mną samą jedną i moim losem. Los wygrał sprawę. A ja moją dolę przegrałam. Jestem skazana... A cóż z tego, że nieszczęśliwy jest więzień skazany i litość budzi, kiedy osadzony jest i przeklety?”

W tej chwili, gdy tak szła niosąc w sobie bezlitosne i miłosierne moce, co jak siostrzyczki za umarłą siostrzyczką płaczą albo jak zbóje w karczmie wśród publicznych dziewczek szydzą, znowu trafiła pamięcią, jak gdyby w wybuchową minę, na te słowa listu:

„Nigdy nie dotknąłem ustami ust Twoich, nie dotknąłem ustami nawet Twej ręki”.

Porwał ją krzyk i białowargi szept tych wyrazów, dwa symbole jednoznaczne niewątpliwej prawdy.

Ujrzała całą głębokość i ogrom, może bardziej niezmierny, niż go widział ten, co pisat.

„To prawda...” — szeptała sobie, brodząc przez chichot, idąc wciąż w świat. „Nigdy nie dotknąłem ustami moich ust. Ani ja twoich”.

Za prawdą tą taita się, jak hiena, chwila obłąkania z rozpaczy. Obrażała teraz Łukasza tysiącem krzywdzących podejrzeń i tysiącem posądzeń. Wbiegła w bramę jakiegoś domu i oparła o mur głowę, bo coś w tej głowie kipiało i paliło czaszkę, a myśl wysadzało z kołein rozsądku. Wywinęło się znikąd (wówczas, gdy tam stała) proste i rozumne marzenie o śmierci. A w marzeniu tym była słodycz — i ani cienia bezmysłu. Był to wyłom, którego można wyjść z labiryntu potwornych ruin, szczelina wskazana przez dobrotliwą rękę ohydno go żebra, co w rowie między pokrzywami spał... Bez tej myśli o śmierci nie mogłaby już żyć. Teraz na wiotkich skrzydłach cichych rozmyślań o rodzaju śmierci, o jej miejscu i czasie, poczęła kołysać się w przestworze nieszczęścia.

Szła ku domowi zadumana, z oczyma zatopionymi w olbrzymiej pustce niebios. W pobliżu domu przypomniła sobie inny werwet strasznego listu.

Powtarzała szeptem:

„Jestem jednym z najsilniejszych ludzi na świecie. Nie — nie! Jestem najsilniejszy ze wszystkich mężczyzn na ziemi”.

I te słowa stanęły przed nią nie jako dźwięk, lecz jako oczywista i dotykalna, niemal brylowata postać prawdy samej w sobie. Zadrżała w obliczu tej prawdy i byłaby gotowa upaść na twarz przed jej majestatem.

„Jesteś najsilniejszy na świecie — szeptała w zachwyceniu. — Rzuciłeś mnie, mnie, którą tak kochały Twoje czarne oczy! Mnie, która byłam w Tobie i byłam Tobą. Wyrwałeś mnie ze swej piersi, jakbyś serce bijące wyrwał sobie nieustraszoną rękoma.”

Usta do zimnego wapna ściany, za którą spałam, przykladałaś na pożegnanie. I całowałaś śmierć. A ja nieszczęsna nie wiedziałam! Czemużem się nie ocknęła i nie uczuła, co robisz! Nie zechciałeś widzieć mnie więcej. Ostatniego spojrzenia odmówiłeś i mnie, i sobie. O, jesteś silny! Przed Twoją milczącą wolą nie mogłoby się oprzeć nic ani na ziemi, ani na niebie. Ty panujesz nad ziemią, nad sobą i nade mną. Jakże cię uwielbiam! Kazałeś mi zapomnieć, a Twój ostatni uczynek nie prowadzi do celu! Panie mój! Twój rozkaz — tylko ten jeden — nie będzie spełniony. Przenigdy! Umrę. Będę tak samo silna i mężna jak Ty. Gdy trupa mego wywloką z dołu śmierci i rozpoznają, przeczytasz sobie o tym w gazecie. Będziesz wiedział, coś zrobił! Wtedy wszystko zrozumiesz, Ty, silny — coś zrobił. Ty, coś nigdy nie pocałował mię w usta...”

Pomimo że wróciła do domu o parę godzin później niż zwykle, nie pytała jej matka, gdzie była i co robiła.

W pokoju było ciemno. Stary pan siedział przy otwartym oknie. Kulawy samowar jeszcze sapał w ciemności. Ewa nie piła herbaty i nic nie jadła. Szybko rozebrała się nie zapalając światła i zajęła swe legowisko za parawanem. Pierwszy to raz w życiu wydało jej się w tym domu podłe i nędzne. Wieczór był parny. Czula zaduch mieszkania i podwórza, odczuwała fizycznie nędzę plugawego bytowania. Okryła głowę lekką kapą, jakby chcąc ukryć przed sobą świat. Porwał ją wnet nagły sen, twardy sen młodości zmordowanej przez nieszczęście.

Upadła ciałem i duchem, niby kamień w bezdenną toń czarnej wody. Nierychło w nocy — z tego niebytu, z czarnego otworzeliska głębiny poczęł wywijać się sen dobrotliwy o czymś niebawym, o czymś innym od naszego ziemskiego świata. Zaniosły ją tajemnicze potęgi na inny świat, prawdziwie na inny glob, na odosobnioną w przestworzach ziemię. Czula lekkość w sercu swym, jak po długotrwałym placzu w samotności, gdy się uśmiechnie znowu dola.

Nic nie wiedziała o nieszczęściu swym ani o męczarni serca. Snu tego nigdy później nie mogła sobie uprzytomnić ani przypomnieć.



żądajcie
osobistej pożyczki
zwrotnej w okresie
od 3 miesięcy do 2 lat
w banku

**CRÉDIT
DU NORD**

Maison JANKA

185, rue de Paris, Lille (Nord)
Tel. 53.94.26 C.C.P. Lille 2229.30

Konfekcja męska i damska
GABARDYNY ♦ UBRANIA ♦ KOSTIUMY ♦ PALTA
♦ SUKNIE ♦ SPÓDNICE ♦ SWETRY ♦ BLUZY ♦
POPELINY ♦ TERGAL ♦ NYLON ♦ WSYPY ♦
POSZWY ♦ DAMASY ♦ PIERZE ♦ BIELIZNA
POŚCIEŁOWA

Ceny bezkonkurencyjne!

Wysyłam próbki na żądanie.
Na życzenie odwiedzam klientelę.

POLACY Z BELGII i LUKSEMBURGA BIURO „COLIS PEKAO”

przyjmuje zlecenia w ramach pomocy Rodzinom
w Polsce

bez żadnych opłat celnych na:

- 1) dostawę artykułów (wg cennika)
- 2) wypłatę w gotówce (t.zw. skup), po kursie 72 zł za 50 Fr. Belg.

Zwracajcie się po informacje do biura
„COLIS PEKAO” J. DIVOIRE-120, rue Beeckman
BRUXELLES 18 - Tél. 44.61.54

Ubierajcie się w firmie: BOLDODUC MARCHAND

Douai: Somain: Denain:

4, rue de la Madeleine 7, rue Lanoy 65, rue de Villars

Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:

- ♦ jakość
- ♦ komfort
- ♦ wybór
- ♦ ceny

Odzież męska, damska oraz dla dzieci i młodzieży

OSIŃSKI

TAPICER – DEKORATOR

149, rue Jules Guesde – ROUBAIX (Nord)

Urządzenie wnętrz mieszkalnych
według różnych stylów

MEBLE – KUCHNIE FORMICA –
SALONY – SYPIALNIE – MATERACE –
COSY – TAPCZANY – FOTELE

Odnawianie – reperacje – przeróbki

ODŚWIEŻANIE MATERACÓW

Roboty przyjęte rano – ukończone wieczorem

PHARMACIE DE PARIS

1, Place de la Gare
LILLE
(obok dworca kolejowego)

poza artykułami
farmaceutycznymi
znajdziecie wszystko
co dotyczy

OPTYKI, AKUSTYKI i PRODUKTÓW WETERYNARSKICH

Specjalny dział
ORTOPEDII
z salonem prób,
pończochy na żyłaki,
pasy lecznicze

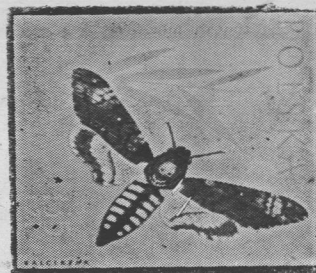
Laboratorium
do badania krwi,
moczu, płwocin itd.

POLSKIE ZNACZKI POCZTOWE

czyste i kasowane
w seriach i kompletnych
rocznikach
zestawy tematyczne
masówka w paczkach po 1/2 i 1 kg
wysokowartościowe (wyroby dla
specjalistów)



PRZYBORY FILATELISTYCZNE

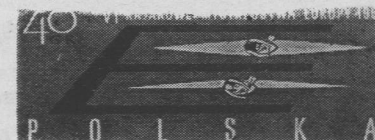


album do znaczków
polskich
klasery w wielu formatach
zeszyty różnych wielkości
pincetki z tworzywa
sztucznego i metalowe
lupy, ząbkomierze itp.

LITERATURĘ FACHOWĄ

dwutygodnik „FILATELISTA”
broszury i katalogi
opracowania tematyczne

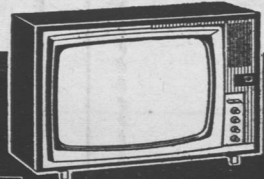
poleca kupcom filatelistycznym



„EXPRIMRUCH”
Warszawa, Wilcza 46

NOUVELLE TECHNIQUE - IMAGE

Un relief saisissant!



Nouveau TÉLÉVISEUR

PHILIPS

TF 2326

POKAZY I SPRZEDAŻ

Ets PICOT et Fils

17, Place Clémenceau, BETHUNE

Doskonały obraz!

Telewizory PHILIPS są dostosowane
do odbioru drugiego programu

NÓWOCZESNA TECHNIKA ODBIORU
NAPRAWY ZAGWARANTOWANE

Polskie Biuro Prawne M. ZONAND

(istnieje w Paryżu od 1926 r.)

49, Faubourg Saint-
Martin, 49 — Paris X-é
tél. NOR. 21.00

Métro: Strasbourg-
-Saint-Denis

złatwia szybko wszelkie
sprawy sądowe, ślubne, rod-
zinne, podróżne, handlowe,
wypadkowe, zatargi,
klótnie, naturalizacje, me-
tryki, akty śmierci, testa-
menty, sprowadzenie rod-
ziny, pełnomocnictwa dla
dziejawy, kupna, daro-
wizny lub sprzedaży nie-
ruchomości spadkowych w
Kraju, podania i skargi do
władz oraz tłumaczenia do-
kumentów we wszystkich
językach. Porady listowne
lub osobiste codziennie od
godziny 2 do 6 po południu.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumaczka przysięgła przy
Wyższych Sądach w Pary-
żu. Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji, 23,
quai de la Tournelle, Pa-
ris (5e)

Telefon: ODEon 41-17.
Metro: Pont-Marie.

RADIOODBIORNIKI – TELEWIZORY

♦ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ♦

LENG – PICARD ET C-IE 16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)

PEUGEOT

na eksport

SAMOCOHODY MARKI PEUGEOT to:

- P**EWNOŚĆ i BEZPIECZEŃSTWO JAZDY,
- P**OPULARNOŚĆ i ELEGANCJA,
- P**OWAŻNE OSZCZĘDNOŚCI PALIWA,
- P**IERWSZORZĘDNE WYKONCZENIE WOZU,
- P**EWNE i DŁUGOTRWAŁE UŻYTKOWANIE,
- P**ROSTA i ŁATWA WYMIANA CZĘŚCI

Wszelkie informacje i dokumentacje można otrzymywać błyskawicznie: telefonicznie, telegraficznie lub korespondencyjnie

SOCIETE SELF

148, Boulevard Péreire, Paris XVII
tel. GAL - 88-40

MOTOCONFORT



UWAGA POLSCY KLIENCI!

Rowery i motorowery kupujcie tylko w firmie:
W. WOJTECKI

Route d'Arras - LENS (P. de C.) - Fosse 4

Zapewniamy Szanownym Klientom:

- ◆ dogodne warunki sprzedaży
- ◆ fachową obsługę
- ◆ 100% gwarancję

W każdej chwili do nabycia wszelkie akcesoria i części zamienne

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy w całym rejonie wybór broni myśliwskiej oraz naboji.

COMTAL L'IMPERMEABLE

TERGAL
Marque déposée

**ŁATWE PRANIE
ZARAZ DO NOSZENIA**

Obejrzyjcie nowe
płaszczki
COMTAL - TERGAL



u specjalisty płaszczy nieprzemakalnych
PLOMION Edmond

AU RENARD BLEU

22, Rue Alfred Leroy, 22 BRUAY-EN-ARTOIS - Tel. 155

Znajdziecie tam gatunek, model i kolor jakiego szukacie
Wszystkie TERGAL - COMTAL - TERGAL-LAINE, MERYLISS, SCOTCH-GARD - PER - IMPER TERGAL - GABARDYNY, POPELINY - CERATY - PLASTYKI dla Pań - Panów - Chłopców i Dziewcząt

Cécilia

11, rue de Paris - LILLE - 56, rue de Paris

Własne wyroby cukiernicze

Własna czekolada

Własne drażetki

Własne chleby

Własne kruche ciastka

I inne własne specjały

Nasze wyroby są zawsze świeże,
wysokiej jakości i po przystępnych cenach!



2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.

CONFORLUX MENAGER: Elementy - szafki - kredensy - stoły i krzesła (stałe na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) - Kuchn. gazowe i na węgiel - Pralki elektryczne - Lodówki...

CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie - jadalnie (klasyczne i nowoczesne) - Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX - 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) **MARLES-LES-MINES** - Tel: 10

LIŚCIE Józefa Grzybka

Panie Redaktorze!

Pod koniec roku bieżącego postanowiłem wystąpić z propozycją na rok przyszły. Chodzi mi tutaj o...

Ale nie, najlepiej będzie, jeśli zacznę od samego początku, a potem dopiero wyłuszcze swoją propozycję.

Więc na początku była książka pt. „Krzyżacy” — nie Sienkiewicza, ale Józefa Ignacego Kraszewskiego. Sam nie wiedziałem, że Kraszewski napisał taką powieść, po raz pierwszy zobaczyłem tę książkę w Polsce, i kupiłem ją — z ciekawości — aby móc ją porównać z „Krzyżakami” Sienkiewicza. Przeczytałem ją, po czym pożyczyłem teściowi, który parę dni temu przyniósł mi ją z powrotem. Przy okazji pogadał mi trochę: o temacie książki, o samych Krzyżakach („To ci były pierony!” — powiedział teść), a nawet o autorze, o Kraszewskim.

— Czytałem gdzieś, chyba w „Kalendarzu Polonii” — rzekł teść — że napisał on paręset książek...

— Bójcie się Boga! — zawołała moja żona? — I kiedy ten człowiek to wszystko napisał? Skąd naczepił tyle pomysłów?

A starsza nasza córka, która od dłuższej chwili przystuchowała się rozmowie, zawołała:

— O, to w takim razie Kraszewski to był taki polski Aleksander Dumas!

— A kto napisał więcej książek, tata? — spytała młodsza nasza pociecha. — Aleksander Dumas czy też Kraszewski?

— A który z nich był większym pisarzem? — dodała jeszcze starsza.

Spojrzelśmy na siebie i umilkliśmy, teść i ja. Córki zapędziły nas, jak to się zwykło mówić, w kozi róg. Pytania nas zaskoczyły. Byliśmy w sytuacji, w której, wedle definicji pana Zagłoby: „i osiedzić się trudno, i wychodzić niepolitycznie”. Byliśmy zakłopotani, bo to niby jesteśmy ludźmi stosunkowo odczytanymi, a tu nie potrafiliśmy odpowiedzieć na pytania córek i wnuczek. Teść, aby nie stracić kontenansu, zaczął skrecać papierosa. Wreszcie niżej podpisany zdobył się na odwagę. „Wszystkiego człowiek nie może wiedzieć!” — skonstatowałem. Już od dawna nie wypowiedziałem równie pięknej, złotej myśli!

Na te nieopatrznie wypowiedziane słowa odezwała się z głębi kuchenki moja kochana Zosia, która — jak zdecydowana większość kobiet, zwłaszcza kobiet zameknych — ogromnie lubi wtrącać swoje „trzy grosze” do „chłopskich spraw”. Musiałem wysłuchać kilku przystaw tyczących się ludzi, którzy „innych chcieliby uczyć, a sami nic nie wiedzą”, miałem już nawet zakrzyknąć, jak Kmicic do Wotodyjowskiego: „Kończ! Wstydu oszczędź!”, ale, dzięki Bogu, Zosia zamilkła sama bez mojej pomocy — i zabrała się do smażenia „klepanych jaj” na kolację.

— Też coś! — pomyśli może któryś czy któraś z Was, Drodzy moi. — Pisze Grzybek, że chce wystąpić z propozycją i zaczyna od lektury Kraszewskiego, a kończy na smażeniu „klepanych jaj”... Też coś! Czyżby chciał nam

zapropnować, abyśmy z Nowym Rokiem zaczęli jadać na kolację „klepane jaja”?!
Otóż nie, Drodzy moi, oczywiście — nie! Powyższy „obrazek z życia rodzinnego” przytoczyłem w tym „Liście” tylko dlatego, że stanowi on niejako ilustrację istniejącej w naszych domach i w naszych umysłach sytuacji; sytuacji, w której zrodziła się moja propozycja.

Ta sytuacja, wielu z Was zrozumiało już pewnie, o co mi chodzi, ale dla jasności opiszę rzecz dokładniej — jest taka: w bardzo wielu polskich domach we Francji ludzie czytają polskie powieści, historyczne i współczesne, ale — chyba się nie mylę — przede wszystkim historyczne. Człowiek, który przeczytał dobrą, skłaniającą do myślenia powieść historyczną Kraszewskiego, Kaczkowskiego, Grabskiego czy Karola Bunscha — ten człowiek pożycza potem, albo poleca przeczytaną książkę swoim krewnym i znajomym, pragnie bowiem dyskutować o temacie, o bohaterach, o autorze książki. Tak bywa, czy nie? No i czyta daną książkę ten i ów jeszcze, po czym ludzie dyskutują. Zastanawiają się na przykład, czy Maćko i Zbyszko z Bogdańca istnieli naprawdę, czy też zrodziła tych bohaterów wyobraźnia Sienkiewicza; czy „Stara Baśń” to historia, czy też legenda; a że w zasadzie podobne dyskusje odbywają się w domu, więc uczestniczy w nich cała rodzina. W rodzinie są młodzie. Młodzi zaś, jak wiadomo, mają to do siebie, że kiedy starsi mówią, to oni wyciągają słuch. I czasem, zupełnie nie spodzianie, pytają: „Kto napisał więcej książek i kto był większym pisarzem: Kraszewski czy Dumas?” I o tysiące innych rzeczy pytają.

Dobrze, że pytają, ale nie-dobrze, że często bywa, iż nie umiemy na ich pytania — do-

tyczące historii, geografii, kultury polskiej — wyczerpująco odpowiedzieć. Pewnie, nie całkiem nasza to wina: toć nikt nas tych rzeczy systematycznie nie uczył. Nie mamy w domu odpowiednich podręczników i encyklopedii. Ale często żałujemy, że nie wiemy więcej, że nie posiadamy rozleglejszych wiadomości, przykro nam, że nie zawsze umiemy odpowiedzieć na pytania naszych dzieci i wnuków...

Taka jest sytuacja, i w tej sytuacji grupa ludzi, do której sam należę, postanowiła zwrócić się do „Tygodnika Polskiego” z następującą propozycją: Panie Redaktorze! Czy nie można by stworzyć w naszym piśmie, od Nowego Roku począwszy, „Encyklopedii Tygodnika”? Encyklopedii, która uwzględniałaby ważniejsze nazwiska, daty i wydarzenia oraz stosunki polsko-francuskie w dziejach kultury polskiej? Encyklopedii, która nie byłaby żadną „wysoką filozofią”, ale zbiorem jasnych, przystępnych, lapidarnych informacji? Która przy literze „S” na przykład (w naszym pojęciu jedna litera mogłaby obejmować kilka numerów pisma) objaśniałaby krótko, ale rzeczowo, znaczenie takich zjawisk literackich czy historycznych, jak: Sienkiewicz, Skarga, Staszic?

Wydaje mi się, że taka „Encyklopedia Tygodnika” została przyjęta przez ogół Czytelników z uznaniem, ba, nawet z entuzjazmem. Chyba nie popadnę zbyt w przesadę, jeśli napiszę, że dla wielu Czytelników, zwłaszcza starszych, oficjalna zapowiedź tej przyszłej narodzin byłaby najmiłym podarunkiem gwiazdkowo-noworocznym. Prawda?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józe



z Nordu



Popularną postacią wśród kolonii polskiej w Paryżu w latach 1907—1914 był Andrzej Struga (Tadeusz Galecki). Bardzo przystępny i wrażliwy na cudze cierpienia, serdeczny i wesoły, niezwykle dowcipny, szybko zjednywał sobie sympatię, szczególnie studentów, którym patronował w wielu akcjach. Często był obecny na ich zebraniach w kafejce „La Regence” obok Louvru, był w kawiarni „La Rotunde” na Montparnasse, gdzie zbierała się polska kolonia artystyczna. Tu spotkał się m.in. z Zieromskim, Reymontem i Sieroszewskim.

Skazany został za działalność niepodległościową na zesłanie do dalekiego Archaangielska (skąd przedostał się

W 25 rocznicę śmierci Andrzeja Struga

TRZEBA POSŁUCHAĆ GŁOSU MIASTA...

do Francji). W Paryżu znalazł dom i drugą ojczyznę. Miasto z miejsca pokochał. Wiele swych utworów poświęcił Paryżowi, wielu też jego bohaterów przeżywało tu swoje troski i radości. Lubiał błądzić bez celu po paryskich ulicach i bulwarach nadsekwanskich.

Paryski okres życia Struga to czas intensywnej pracy literackiej. Powstało wówczas wiele dzieł, które przyniosły mu sławę. Jak już wspominałem, Struga kochał Paryż i uczucia te wkładał w usta bohaterów swych utworów. Jeden z nich, oficer Komuny — kapitan Witorzeniec, w opowiadaniu JACQUELIN tak mówi o mieście, z którym wiąże go wiele wspomnień, młodemu człowiekowi wybierającemu się do Paryża: „Nie znam Paryża odrodzonego po wojnie, ale zawsze nieśmiertelny i niezniszczalny będzie jego urok... jeżeli można pokochać obcy naród i obcą kulturę, to tylko tam... Radzę panu, pierwszego dnia po przybyciu nie czynić jak każdy cudzoziemiec — nie latać po całym mieście, odurzyć się, a nic nie zobaczyć. Niech pan posiedzi dłużej w hotelu i posłucha głosu miasta. Po-

Rozmowa z laureatem konkursu

„Co wiesz o Wrocławiu?”



„...Żeby konkursów było jak najwięcej...”

KILKA tygodni temu ogłosiliśmy wyniki naszego konkursu pt. „Co wiesz o Wrocławiu?” Pierwszą nagrodę w tym konkursie — wazon kryształowy — zdobył p. Stanisław Babuła z Houdain. Nasz laureat jest z nagrody bardzo zadowolony. — Ale najbardziej — mówi on — cieszy mnie fakt, że moja odpowiedź konkursowa była dobra i że wygrałem — w dodatku pierwszą nagrodę. To naprawdę wielka satysfakcja dla mnie.

W rozmowie z p. Babułą dowiadujemy się, że udział w konkursach, rozwiązywanie krzyżówek i różnych łamigłówek należy do jego ulubionych rozrywek.

— A skąd Pan wiedział tak dużo o Wrocławiu?

— Mam trochę książek, różnych wydawnictw i tygodników, no i oczywiście — regularnie czytam „Tygodnik”, w którym często można znaleźć ciekawe reportaże i in-

formacje o miastach położonych na polskich Ziemiach Zachodnich. Szczególnie też muszę powiedzieć, że sprawy polskich Ziemi Zachodnich bardzo mnie interesują.

— Czy był Pan już we Wrocławiu?

— Byłem w Polsce dwa lata temu, ale nie miałem jakiejś okazji, aby sobie obejrzeć Wrocław. Po tylu latach odwiedzałem się najpierw krewnych. Wybieram się jednak w przyszłym roku bądź też za dwa lata ponownie w podróż do Polski. Myślę, że wtedy będę mógł sobie trochę pojeździć po Kraju, po Ziemiach Zachodnich i zwiedzić oczywiście Wrocław.

Kończąc rozmowę życzymy naszemu laureatowi powodzenia w następnych konkursach „Tygodnika”.

— A ja — dodaje pan Babuła — życzę „Tygodnikowi”, żeby interesujących konkursów było jak najwięcej, a za te, które już były, szczególnie za ten ostatni, dziękuję Wam bardzo.

tem, nie rozglądając się za nadto po drodze, każ pan się zawieść na wyspę św. Ludwika i tam przeżyć się parę razy dookoła w samotności. Rada starego paryżanina! Tam ogarnie pana natchnienie nieśmiertelności Paryża. Możesz pan sobie podczas tej pierwszej przechadzki myśleć o czym chcesz — wtajemniczenie dokonują się samo przez się...”

Struga kochał ludzi i nienawidził wojny. W jednym z swych utworów pisał: „Chce się paść na kolana przed wielką, świętą rzeczą, której na imię człowiek...” A w usta Nieznanego Żołnierza sprzed Łuku Triumfalnego w opowiadaniu SWIĘTE SWIĘTYCH włożył słowa: „Nigdy! Już nigdy więcej!... szczerzej, przeklęta na wieki wieczne i zagię w pamięci ludzkości ostatnia zbrodni świata — ostatnia wojna...”

W grudniu bieżącego roku upłynęło 25 lat od śmierci Andrzeja Struga, jednego z największych pisarzy-humanistów polskiego dwudziestolecia. Należał on do tych rzadkich ludzi, u których twórczość i życie stanowią jedną harmonijną całość. Ca-

łe swe życie pisarz poświęcił walce o godność człowieka. Sam przeżył wiele. Był członkiem PPS, więźniem kazamatów Brześcia i banitą z własnego kraju. Poznał okropność wojny jako żołnierz Legionów. Głębokie poczucie moralności, odraza do krzywdy i krzywdzących kazały mu zawsze zajmować czynną postawę bojownika.

Już swą pierwszą książką LUDZIE PODZIEMNI (1908 r.) stał się żywym wyrzutem sumienia i protestem przeciwko każdemu gwałtowi — był człowiekiem przykazań społecznych i obrońcą podeptanych przez zaborców, kapitalizm i wojnę praw ludzkich. Potem przyszły inne utwory: POKOLENIE MARKA SWIĘTOGO, MOGIŁA NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA, KLUCZE OTCHŁANI, ŻÓŁTY KRZYŻ, PIENIĄDZ I MILIARDY.

Wiele z dzieł Struga przetłumaczono w latach międzywojennych na obce języki: czeski, holenderski, jugosłowiański, niemiecki, rosyjski i włoski. Po francusku ukazała się jedynie „Fortuna kasjera Spiewankiewicza” w tłumaczeniu Paula Cazin, ale tylko w jednym z czasopism.

TRENERZY EUROPY RADZILI W WARSZAWIE

- Robert Bobin i Joseph Maigrot rozmawiają z „Tygodnikiem“
- Niesłyszany postęp polskiej lekkoatletyki
- 20 punktów dla biało-czerwonych
- Polska-Francja w 1964 roku?
- Kiedy Puchar Europy?

Pod koniec listopada odbył się w Warszawie II Kongres Europejskiej Federacji i Nauczycieli Lekkoatletyki. Dyskusje, pokazy metod treningu siłowego (exercices de musculation), poglądy lekarzy wzbudzały zainteresowanie najlepszych specjalistów sportowych naszego Kontynentu. Wybrano też jednomyślnie nowe władze. W ich skład weszli najwybitniejsi trenerzy, którym w znacznej mierze zawdzięczają swoje sukcesy asy biegni, skocznicy, rzutów — Francji, Polski, obu państw niemieckich, Związku Radzieckiego i innych krajów Europy.

JEDNĄ z najbardziej reprezentatywnych delegacji była ekipa trenerów francuskich: Robert Bobin — directeur technique de l'athlétisme national, Joseph Maigrot — entraîneur national des courses, Albert Rivet — entraîneur national des lancers, André Daniel — entraîneur national des sauts oraz dr Robert Andrivet — chef du service médical de l'Institut National des Sports.

Przedstawiciel „Tygodnika Polskiego” skorzystał z okazji, by przeprowadzić krótką rozmowę z panem Robertem Bobin oraz panem Joseph Maigrot.

Zaczęło się oczywiście od zwykłych pytań o wrażenia z Warszawy. Dla p. Bobin był to pierwszy tam pobyt, p. Maigrot natomiast był w sto-

licy Polski przed pięciu laty. Skonstatował więc niebawem postępy w odbudowie i rozbudowie miasta i... wyraził żal, że obrady nie zostawiają właściwie czasu na solidne zwiędzanie. Po czym przeszliśmy do sportu:

TP: — Panów pogląd o polskim sporcie?

P. MAIGROT: — O tym w Polsce, czy we Francji? Przecież nawet w lekkoatletyce nie brak nam we Francji waznych Rodaków: Syrovatski, Mellerowicz, no i przede wszystkim Jazy...

TP: — Czy panowie wiedzą, jak brzmi polskie nazwisko mistrza Europy?

P. MAIGROT: — Nie.
TP: — Zając, co po francusku znaczy „lièvre”...

P. MAIGROT: — Świetne nazwisko dla biegacza!

TP: — Przejdźmy jednak do sportu w Polsce...

Odpowiada już tylko p. Bobin, drugi rozmówca opuszcza nas ze względu na pilne zajęcia.

— Stwierdziłem od 6—8 lat niesłyszany wprost postęp polskiej lekkoatletyki. To chyba najbardziej frapujący przykład postępów, jakich można dokonać przy należytej opiece nad sportem i pracy „en profondeur”. Jeszcze 10 lat temu Francja, choć zaliczała się wtedy co najwyżej do „średniaków europejskich”, mogła z Polską walczyć na równi. Natomiast 3—4 lata temu byłby to prawdziwy pogrom.

— A teraz?

— No, Francja też poczyniła ostatnio znaczne postępy. Odrobiliśmy część dystansu, ale nadal Polacy pokonaliby nas wyraźnie.

— Przecież Jazy, Picquemat, Delecour, Macquet, Bogey, Bernard to jednak pewniaki!

— Nie tak bardzo. Jazy oczywiście wygrałby oba biegi średnie. Ale już sprinterzy mogą zawsze przegrać z Fokiem. To groźny przeciwnik. Pojedynek Macqueta z Sidlą mógłby rozstrzygnąć „troisième larron”, i to niewątpliwie Polak. Inne rzuty, wszystkie skoki, 3 km z przeszkodami na pewno, prawdopodobnie „piątka” — byłyby domeną Polski. W sumie Polska w bezpośrednim spotkaniu wygrałaby różnicą jakichś 20 punktów.

— Aż tyle?

— Byle nie więcej!

— A kiedy doczekamy się takiego spotkania?

— Tymczasem zadawaliśmy się spotkaniami juniorów.

Wkrótce rozegrany będzie u nas drugi trójmecz Francja — Włochy — Polska. To bardzo pożyteczna konfrontacja sił młodzieży.

— A seniorzy?

— Mamy nadzieję, że w 1964 roku, najdalej zaś w 1965 r. dojdzie do spotkania obu reprezentacji i że potem wejdą one do stałego kalendarza obu federacji.

— Co pan sądzi o sugestii „L'Equipe”, zorganizowania lekkoatletycznego Pucharu Europy?

— Myśl niewątpliwie podążająca, lecz bardzo skomplikowana w realizacji. Kwestia ustalenia kalendarza tak, by federacje nie czuły się ograniczone w swej swobodzie, zagadnienia finansowe, problemy tak potrzebnych spotkań reprezentacji „B”. Wiele rzeczy trzeba rozwiązać, tak że chyba nie od razu doczekamy się takiego Pucharu.

Wraca pan Maigrot i kilkoma słowami na temat samego kongresu trenerów daje nam doskonałe zakończenie wywiadu.

— Takie spotkania są niesłychanie pożyteczne. Dowiadujemy się nowych rzeczy, potwierdzamy własne doświadczenia, niekiedy wyłapujemy jakieś błędy dzięki obserwacjom innych trenerów. A w

ogóle nie może być mowy o stałych postępach lekkoatletyki bez częstych kontaktów na stadionie w bezpośrednich spotkaniach zawodników i poza stadionem w takich imprezach jak warszawska.

W telegraficznym skrócie z Kraju

● Mediolański „Internazionale” pokonał... nieoficjalną (ale pełną) reprezentację Polski 5:2 (4:1). Piłkarze polscy wykazali zmezczenie obfitym sezonem.

● Juniorzy polscy przegrali rewanżowy mecz piłkarski z Węgrami 1:2. Ponieważ pierwsze spotkanie było remisowe — „Orlik” nie weźmą udziału w turnieju UEFA.

● 5 zespołów drugiej ligi doznało porażek w II rundzie „Pucharu Polski”. Stal (Mielec) przegrała 0:1 z B-klasowym „Jowiszem” (Gliwice). Unia (Raciborz) uległa 0:5 III-ligowej Stali (Stalowa Wola). Cracovia ustąpiła pola 2:3 II-ligowej Warszawie (Poznań), wicelider Krosno uległ bytowskiemu Zawiszy 1:2, wreszcie Start (Łódź) przegrał z Rapidem (Katowice) 1:3.

● W III rundzie Pucharu Polski wyjdzie na boisko 14 drużyn I ligi, 7 — II ligi, 8 — III ligi, 2 zespoły „A”-klasowe i jeden „B”-klasowy.

● W lidze hokejowej prowadzi Podhale (Nowy Targ) przed Legią (Warszawa) i Górnikiem (Katowice).

● Wśród koszykarzy prym dźwierz nadal warszawska Legia przed najpoważniejszym kandydatem na mistrza — Śląskiem Wrocław.

● Podczas mistrzostw Polski w podnoszeniu ciężarów Ireneusz Palisński (leśka półśrednia) pobił rekord Polski w wyciskaniu uzyskując 153 kg. Zapowiada wkrótce atak na rekord świata w trójboju.

„Sportowi proletariusze” czyli Pan Maszczyk z Knutange tym razem bredzi o sporcie

„Tygodnik” miał kiedyś okazję zająć się „politycznym” bredzeniem niejakiego p. Józefa Maszczyka, któremu bezkrytycznie udziela swych lamów emigracyjne pismo z północnej Francji. Tym razem p. Maszczyk zajął się sportem. Postuchajmy:

„W reprezentacjach państw obcych jest wielu sportowców polskiego pochodzenia. Francja z graczy polskiego pochodzenia może wystawić kilka drużyn i to na poziomie piłkarstwa europejskiego, a Polaków we Francji jest tylko kilkaset tysięcy.

W Polsce pod demokracją marksistowską ten sport mocno kuleje i nie widać, by został uzdrowiony...”. Rzeczywiście biało-czerwonych amatorów stać co najwyżej na pokonanie zawodowej reprezentacji Francji.

Potem p. Maszczyk zajmuje się kłopotami kolarzy, którzy spóźnili się do Włoch, chorobami Chromika, Zimnego i Krzyszkowiaka, o których wszyscy wtedy zapomnieli i pisze: „To się nazywa „proletariacka” troska o zawodników! Gdy zawodnik jest zdrowy i wydaje z siebie wszystkie siły, aby przynieść stawę barwom, które reprezentuje, to jako tako go się widzi i pisze o nim, gdy jest chory, to może umierać zapomniany!...”.

Rany boskie, aż z Knutange nadchodzi głos alarmu. A oni tam w Kraju nic nie wiedzą... Chyba, że przeczytają... krajową prasę, z której tę krytykę zaczerpnął kaznodzieja z Knutange, sam to zresztą przyznając. Pamiętają więc czy nie, o tych umierających w zapomnieniu?

Przechodzę już mimo różnych majaczeń p. Maszczyka o „kilku nieukach, leniach, dyktantach, którzy dla własnych zysków hamują właściwy rozwój sportu w Polsce”, o „kilkakrotnie lepszych wynikach, które osiągnęliby trenerzy polscy, gdyby spote-

czeństwo polskie miało możliwość rozwijać w całkowitej wolności wszelkie gatunki sportu...”.

Chociaż pan Maszczyk ma rację. Gdyby nareszcie była w Kraju wolność, to lekkoatleci nie zadowoliliby się pokonywaniem Anglii, Niemiec zachodnich, walką na równi z Rosjanami, zaszczytnymi wynikami z USA... Szermierze nie byłiby kontenci z detronizacji Węgier, 35-krotnego mistrza świata, szybownicy — z największej liczby odznak diamentowych na świecie (o czym zresztą — o dziwo można przeczytać kilka wierszy pod podpisem p. Maszczyka), ciężarowcy — z rekordów świata, żużlowcy z zaproszeń do startów w najlepszych angielskich drużynach zawodowych, kolarze (choć przegrali smrotnie we Włoszech) z sukcesów w Belgii i Tour d'Angleterre. Długo by wylizać. A więc, wy tam krajowci działacze: ręce precz od seniori i szampana i hajda na Soplicę!

B. RUDZIŃSKI (PARYŻ)

FABRYKA CUKRÓW I CZEKOLADY P.T.



„Ślązak”

RACIBÓRZ

ul. Hanki Sawickiej 36, Tel. 561/2

Produkuje:

- Cukierki twarde niezawijane
- „ „ „ zawijane
- „ „ „ nadziewane niezawijane
- „ „ „ zawijane
- Galanterię czekoladową
- Wyroby sezonowe-choinkowe

Eksporterem naszym jest

CHZ „PROLIMPEX” Warszawa, ul. Żurawia 32-34

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
O.I. KUC,

LIEGE, — 90, rue Louvrex
C.C.P. 66.69.45 Liège

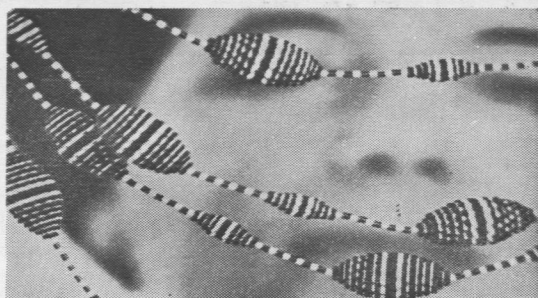
Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:

kwartalnie: 4 N.F. - 55 Fr.B.
półrocznie: 7 N.F. - 100 Fr.B.
rocznie: 13 N.F. - 180 Fr.B.

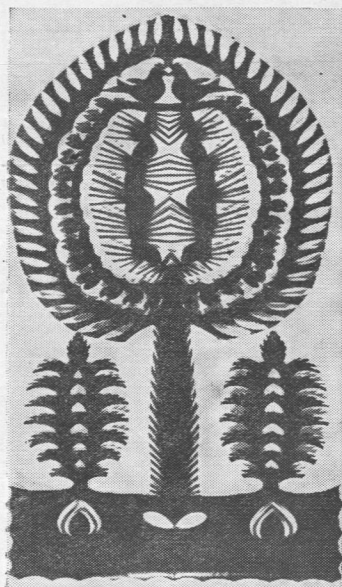
Le Gérant:
M. Darche

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



Czy

**kupiteś już
prezenty
dla najbliższych?**



ZA TYDZIEŃ BOŻE NARODZENIE

„LA BOUTIQUE POLONAISE” ma już wyrobioną renomę jako sklep, w którym dostać można niedrogie, a bardzo gustowne i urozmaicone towary nadające się na upominki.

- Korale o stu barwach i kształtach
- Pierścionki i naszyjniki
- Obrusy i serwety
- Talerze rzeźbione, plecione z wikliny i rafii
- Figurki i bibeloty



Z „BOUTIQUE POLONAISE”

25 rue Drouot, Paris IX

sprawią na pewno ogromną radość Twym najbliższym, gdy ofiarowywać je będziesz z okazji Świąt czy też Nowego Roku.

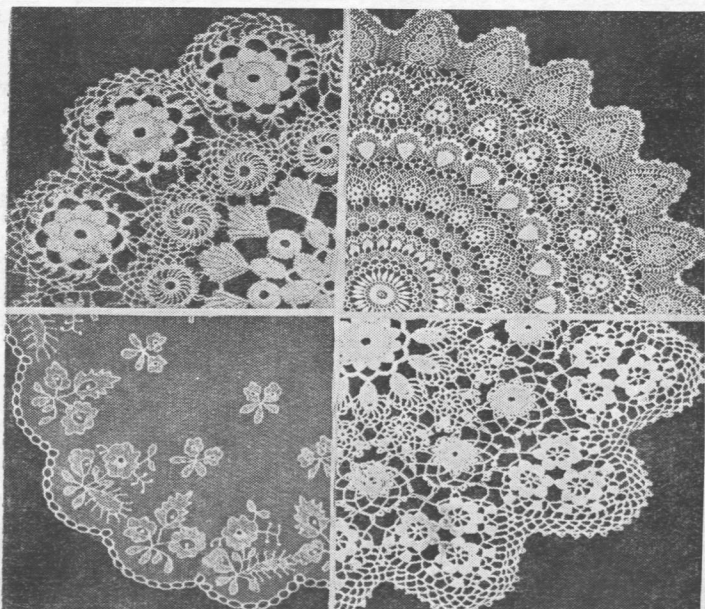
Wybór jest olbrzymi: na każdy wiek, na wszelkie zainteresowania. Sklep przygotowany jest do tego, aby w okresie przedświątecznym zaspokoić zamówienia upominkowe wszystkich zwracających się, osobiście czy listownie.

Paczki z upominkami z „BOUTIQUE POLONAISE” rozchodzące się po Paryżu i innych miastach, docierające pocztą do najodleglejszych nawet kolonii Nordu i Prowansji, Burgundii i Normandii, Belgii i Anglii budzą uśmiech dzieci i dorosłych. Nic większej radości nie sprawia w dniu świąt niż upominek z Polski, piękny przedmiot z naszego Starego Kraju.



Przyłączając się do akcji taniej sprzedaży przedświątecznej „Tygodnik Polski” wraz z „Boutique Polonaise” ofiarowuje Czytelnikom bon na zakupy towarów z rabatem 20%!!

Zamawiając listownie lub kupując osobiście w polskiej księgarni—przedstaw wycięty z „Tygodnika” bon, a otrzymasz towar po cenie o jedną piątą niższej.



LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot, Paris IX

Rabat 20% Rabat

Za okazaniem niniejszego bonu uzyskuje się 20% rabatu przy zakupach wszystkich artykułów.

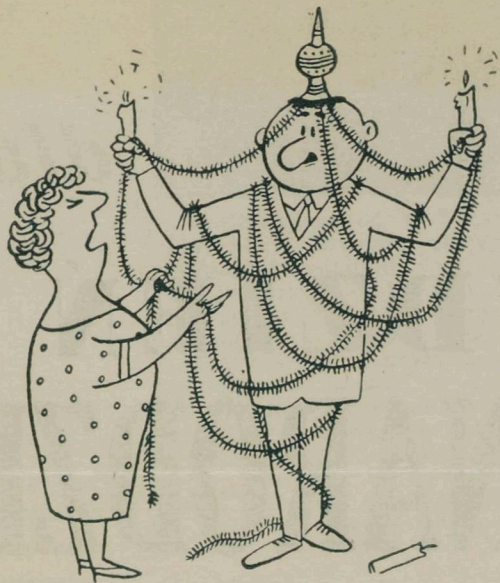
Ważność! upływa z dniem 15.I.1963 r.



ZA TYDZIEŃ CHOINKA



- Przyniosłem ci, kochanie, choinkę prosto z lasu



- Trudno, trzeba było wcześniej pomyśleć o kupnie choinki

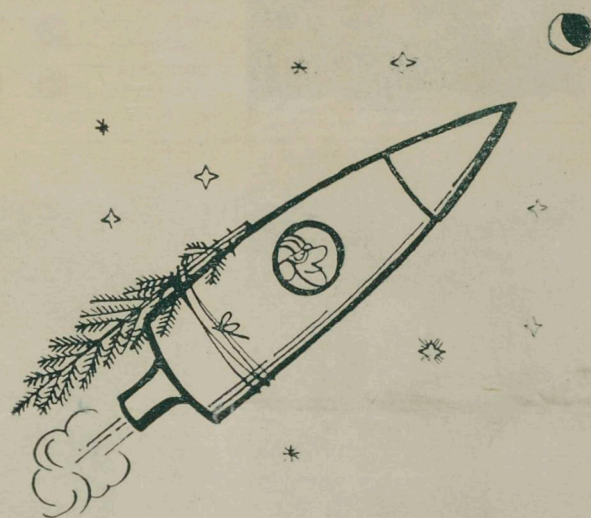


- Co to do cholery za hałasy! Spać spokojnie nie można.

FUNKCJONER










Wyprawa małym autem po wielką choinkę



Świąteczny lot w Kosmos

Rozrywki umysłowe

		1	Z	C	A	Z	B	Y	A
		2	R	M	A	S	T	K	A
		3	D	O	Z	R	I	U	K
		4	O	P	L	K	E	A	J
		5	Z	Z	O	A	K	M	W
		6	S	K	M	O	A	D	K
		7	S	U	E	N	O	A	Ń
		8	C	S	Y	I	R	A	K
		9	S	K	O	N	W	I	A
		10	F	E	I	T	G	Y	A
		11	S	M	Z	N	Y	A	K
		12	U	S	P	T	O	A	R
		13	M	R	A	O	T	Ś	A
		14	K	Ć	O	T	Z	R	A
		15	F	A	O	C	K	I	A

ELIMINATKA

Na podanym rysunku widzicie piętnaście poziomych rzędów z wpisanymi w nie literami. W każdym z tych poziomych rzędów prosimy wykreślić po 4 takie litery, które tworzą wyrazy o podanych niżej znaczeniach lub są nazwami zwierząt zamieszczonych obok. Pozostałe, nie skreślone na rysunku litery, czytane kolejno poziomymi rzęдами i z góry na dół, dadzą tekst rozwiązania, którym jest znane przysłowie ludowe.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) rys. 1, 2) częściowa spłata długu, 3) rys. 3, 4) płynny tłuszcz roślinny, 5) rys. 5, 6) jeden ze zmysłów, którego siedzibą jest język, 7) rys. 7, 8) widowisko pod namiotem z udziałem akrobatów, klawonów i tresowanych zwierząt, 9) rys. 9, 10) owoc południowy lub gest przy pomocy palców, oznaczający drwiącą odmowę, zaprzeczenie, 11) dobry smak w

ubiorze, zręczność w ruchach i ułożeniu, 12) cecha charakteru człowieka, który się upiera przy swoim, nie chce nikomu ustąpić, 13) plecionka ze słomy lub trzciny do nakrywania okien w inspektach, 14) rys. 14, 15) rys. 15.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadsłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU Z NR 48

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) honor, 2) gniew, 3) Czech, 4) licho, 5) pchły, 6) bożek, 7) tryby, 8) bajka, 9) wiech, 10) finał, 11) praca, 12) humor, 13) bagaż, 14) próba, 15) worek, 16) gonty, 17) ruiny, 18) hycel, 19) bazar, 20) fryga, 21) ruszt, 22) kotek, 23) krach, 24) manna.

Hasło zadania: NIECH ŻYJE NAM GÓRNICZY STAN!